Nr 68. Kraków, Czwartek 23 Marca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fj A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 13. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w feletonie druk powieści współczesnej ***Jana Świerka*** *(pseudonim), osnutej na tle stosunków szkoły ludowej do innych warstw i czynników społecznych w naszym kraju, p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Pomimo poważnej i doniosłej tendencyi, odznacza się ta powieść nadzwyczaj zajmującą osnową, ożywioną akcyą i barwnem opowiadaniem. Nie wątpimy, że obudzi ona żywe zajęcie.

Pod pręgierzem.

Kraków, 22 marca.

Zajścia w lwowskiej szkole realnej zwróciły uwagę myślącego ogółu na ustrój naszych zakładów średnich, na stosunek młodzieży do swych wychowawców, — na moralną atmosferę, poza murami przybytków nauki. Duch bojkotu, zrodzony w Anglii, wypielęgnowany w Francyi, wpadł jako środek agitacyjny między młodzież i pchnął ją do postępowania, niezgodnego z naszemi tradycyami narodowemi, z naszemi pojęciami o karności i obowiązkowości. Posypały się gromy za gromami na nauczycielstwo, piętnowano je i oszkalowano nawet przezwiskiem „parobków“ — zwalono winę na ludzi, którzy często wśród dusznych, pełnych trudów i różnych sprzeczności warunków, pracują nad młodzieżą z prawdziwem poświęceniem, z zapartym tchem. Wypadek lwowski był i smutnym i zawstydzającym; uniesienie, zdenerwowanie, chwilowa pasya i chwilowa namiętność odegrały w nim główną rolę. Po wszystkiem zostało jednak uczucie przykrości i poczucie wyklarowania sprawy... Przyznajemy, że pomiędzy nauczycielstwem znajdzie się tu i ówdzie jednostka nietaktowna, nieumiejąca się nagiąć do swego posłannictwa, traktująca zawód szablonowo, zelancko, niepedagogicznie i nielogicznie. Ale takie konieczności zdarzają się we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej, we wszystkich zatrudnieniach i zbiorowych instytucyach. Złe tkwi w czem innem... Szkoła nasza nie ma żadnej **dyscypliny**, nie rozporządza żadnemi środkami do przeprowadzenia i uproszczenia swych zadań, zakres jej praw karnych schodzi do zera. Wydalenie z zakładu jest ostatecznością, jest poprostu widmem, którego nawet surowi dyrektorowie unikają... Stoi zatem szkolnictwo średnie bezwładnie, omdlałe, anemiczne wobec własnych pupilów, stoi jak pal nadbrzeżny, podmywany przez różne, silne fale rzeczne... A ta dyscyplina rozumna, łagodna, tem jest nieodzowniejszą i naglejszą, że w naszych stosunkach narodowych dużo się na opak wywróciło i od czuba do podstaw zmieniło. — Nasze społeczeństwo w Galicyi do kości i krwi się **zbiurokratyzowało**, zeszło z drogi szerokich widnokręgów myślowych, zatopiło się w urzędniczej rutynie i w urzędniczym szlendryanie. I najmłodsza generacya, wychowywana pod hasłem złotych rozetek, nie wnosi do szkoły tego zapału, tych porywów szlachetności, jak dawniej, nie dyszy do potężniejszych wstrząśnień, do inteligentniejszego rozwinięcia... Taką młodzież odchować i wychować jest niezmiernie ciężko. Co ma uczynić profesor z uczniem krnąbrnym, złym, opieszałym?... Odciąć go, jak suchą gałęź z drzewa, rzucić niedoświadczonego precz i często mu życie zmarnować? Cofa się przed radykalnemi środkami i wszystko przy dawnem zostaje ze względu na niemoc szkoły w kierunku dyscyplinarnym. Władze muszą pomyśleć o tem, — tak samo jak muszą pomyśleć o odświeżeniu i zreformowaniu gron profesorskich przez usunięcie anormalnej instytucyi suplentów, rekrutujących się często z ludzi, szukających dorywczo zajęcia w szkole dla odpędzenia zaglądającej im w oczy nędzy.

Nauczycielstwo nasze jest wogóle pracowite, rozsądne, taktowne, jędrne — i dlatego właśnie trzeba się postarać o usunięcie tych pierwiastków, które w nim mogą wywołać ferment i gangrenę. **Lwia część winy za nieformalności i nieprzyjemności, wydarzające się w szkole, spada na zarząd**, który obojętnem okiem patrzy na olbrzymie przepełnienie naszych zakładów i w ten sposób czyni wartość nauki iluzoryczną... Profesor, muszący się naraz zajmować 60 uczniami w jednej klasie, przestaje być przewodnikiem duchowym, a musi się stać greckim pedagogiem, napędzaczem niewolników... Wraz ze szkołą musi współrzędnie działać **dom**, muszą działać szczególniej matki, wpajając w dzieci te ideały i te wzory wielkie, których profesorzy, ze względu na fizyczne i moralne warunki wpajać nie mogą. A stanie się to wtenczas, gdy chłopak, wyrwawszy się z biurokratycznej atmosfery domowej, będzie widział w młodym, pełnym ewolucyj, wieku swoim, inne jeszcze światy.

Szkoła nasza nie wyemancypowała się w dodatku z pod gniotu władz politycznych. Kolejno starała się ona strząsnąć pleśnie biurokratyczne i kosmopolityczne, zwłaszcza niemieckie, korzeniami w nich jednak pozostała. Dość powiedzieć, że szkolnictwo do dziś dnia nie wyemancypowało się z pod naczelnej komendy władz politycznych, że nasza Rada szkolna, mimo autonomicznego aliażu, jest filią „pod kawkami“ we Lwowie. Profesorzy szkół średnich, pozbawieni pragmatyki służbowej, są właściwie urzędnikami namiestnictwa!... Przewodniczącym krajowej Rady szkolnej jest zwierzchnik polityczny kraju, każdorazowy namiestnik!... Szkolnictwo trzeba jak najrychlej na wzór sądownictwa wyjarzmić z zależności od polityki. Wpłynie to korzystnie na jego rozwój, na umoralnienie i znaczenie gron profesorskich i podniesie równocześnie ich godność, ich wartość i dobroć.

Świeży a wymowny, dosadny przykład anormalnych stosunków naszych, jest wydane w ostatnich dniach rozporządzenie starosty krakowskiego, p. Laskowskiego, do wszystkich szkół średnich w Krakowie. **Rozporządzeniem tem zabronił pan starosta palić uczniom papierosy na ulicach pod groźą zatrzymania ich przez policyantów, celem odebrania nazwiska, a nawet ewentualnego aresztowania.** — Prawda, że uczniowie w ostatnich czasach wbrew ustawom i napominaniom ostentacyjnie ukazywali się publicznie z papierosami, prawda, że to prowokacya, podyktowana junactwem i brakiem wychowania, — **ale czyż pogromcami tych wybryków winni być policyanci?** Wiadomo doskonale, że najpodrzędniejsze organa naszej policyi składają się często z jednostek, nieporadnych i niezaradnych, mogących przez nieoględne postępowanie z młodzieżą wywołać bardzo smutne następstwa. — Zresztą w mieście tak małem, jak Kraków, w razie najdrobniejszej ingerencyi policyanta, skupia się mnóstwo gawiedzi, chciwej sensacyi i burdy. Czyż zatem pedagogicznem jest i rozsądnem zawstydzać chłopaka, karać go ciężko za lekkomyślną, małą nierozwagę?...

I właśnie w tym wypadku ukazuje się słuszność naszych uwag co do bezsilności szkoły w kierunku dyscyplinarnym. Rozporządzenie pana Laskowskiego jest nadto bardzo przykrem wmięszaniem się władz politycznych do spraw, ulegających ściśle kompetencyi szkolnej, jest istotnie bardzo smutną ilustracyą poprzednich wywodów. Nakaz starosty odczytywano młodzieży w szkołach. Czyż zapomocą policyi chcemy nauczyć młodzież karności?! Obawiamy się, że p. Laskowskiemu chodziło nietylko o papierosy. Tego rodzaju rozporządzenie, wydane bezpośrednio po wypadku we Lwowie i strejku siódmoklasistów w Stryju, nasuwa obawy, że władze polityczne pragną pod zamaskowanym pozorem, wykonywania przepisu o zakazie palenia papierosów, uzyskać podstawę do roztoczenia silnej kontroli nad młodzieżą szkół średnich... Przeciw temu musimy się bronić i musimy w zarodzie zdeptać pozory. Raczej władze szkolne winny były zaapelować do społeczeństwa i to społeczeństwo prosić o kontrolę...

Spodziewamy się wyjaśnień w najbliższej przyszłości. Niech rząd wyemancypuje szkołę, niech stara się ją zreformować, niech pchnie ją na drogę narodowej kultury i postępu, — a nie trzeba będzie policyi. Wtenczas umilkną także brutalne często i niesłuszne narzekania na „parobczakostwo“ profesorów i stawianie ich pod pręgierz, pod którym i tak często niesłusznie pokutują.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 20 marca.

(Polki przeciw rządowi. — Dwa wspaniałe wiece w Poznaniu.)

(R.) Wczoraj panował w Poznaniu ruch nadzwyczajny. Odbyły się w nim dwa wielkie wiece polskie, i to jakie wiece! Po raz pierwszy **kobiety** wielkopolskie urządziły wiec **polityczny** i złożyły świetny egzamin politycznej dojrzałości i gorącego patryotyzmu polskiego. Na wielkiej sali bazarowej zebrało się około 500 kobiet, matek, panien, z inteligencyi, z warstw rzemieślniczych i robotniczych z miasta, nawet włościanek z okolicy Poznania, aby podnieść głos oburzenia i uroczyście zaprotestować przeciw najnowszemu barbarzyństwu władz pruskich, przeciw ściganiu karami zacnych pań i panienek, które bezinteresownie zajęły się nauczaniem biednej dziatwy naszej, łaknącej w szkole słowa polskiego. Za to, że spełniały obowiązek wielce humanitarny i szlachetny, za to, że zastępywały matki dziatwie warstw rzemieślniczych i robotniczych, że uczyły je z najszlachetniejszych pobudek języka ojczystego, co właściwie należnem zadaniem jest szkoły, którego jednak ta szkoła rozmyślnie nie spełnia,— za to zagrożono odnośnym bardzo licznym paniom, każdej z osobna, grzywną 100 marek, albo — 5 dniowem więzieniem! W cywilizowanych Prusach ma dziś walor odnośnie do Polaków nie hasło Goethego: „*Mehr Licht*“, lecz krzyżackie: „*Weniger Licht*“, a kary, zapowiedziane kobietom, mówią chyba tyle, co całe tomy rozpraw.

Oburzyło się też do żywego całe nasze społeczeństwo. Przed tygodniem zaledwie rzucono myśl, aby obywatelstwo miasta Poznania dało publicznie wyraz temu głębokiemu rozgoryczeniu i oburzeniu i już wczoraj myśl ta została zrealizowaną w manifestacyi prawdziwie wspaniałej. Za mężczyznami ruszyły się zupełnie niezależnie od nich i bez ich wpływu i nacisku nasze patryotyczne Polki. Tylko wspólne poczucie obowiązku, wspólne poczucie dziejącej się nam krzywdy i wspólne zrozumienie konieczności obrony przed tem najnowszem barbarzyństwem pruskiem, wywołały ten niebywały u nas dotąd ruch kobiet naszych. Kiedy wiec męski był postanowiony i zwołany, zdecydowały się kobiety poprzeć tę manifestacyę i w czwartek postanowiły urządzić wiec żeński, przyłączający się do uchwał mężczyzn.

Serce radowało się na widok tego wspaniałego politycznego wiecu kobiecego, jak się rzekło wyżej, pierwszego w Poznaniu. Kobiety w trzy dni go urządziły, kobiety nim kierowały, same rezolucye swoje na nim ułożyły, same na nim przemawiały i to w formach tak parlamentarnych, jakby dawno do występów publicznych i politycznych były przyzwyczajone, tak, że nawet dozorującemu zebranie urzędnikowi pruskiemu w wysokiej mierze zaimponowały. To był ruch prawdziwie elementarny, prawdziwie spontaniczny, a piękne, rozumne, ciepłe i patryotyczne mowy pp. **Omańkowskiej** i **Heyduckiej**, oraz cały przebieg wiecu, powinien przekonać obecny krzyżacki rząd pruski, że w swych weksacyach grubo przeholował, że teraz i kobieta polska staje jako bardzo poważny czynnik na arenie politycznej i jako dzielny, a pełen ciepła i zapału obrońca sprawy narodowej. Wzruszającą była chwila, gdy dwie kobiety ze sfer rzemieślniczych w prostych, ale głęboko odczutych słowach jęły opowiadać, jak to dzieci ich wzięto na policyę i tam usiłowano wymusić na nich zeznania, które panie je uczą, czego i jak je uczą; gdy mówczynie ludowe oburzały się na to postępowanie i jak prosiły panie z wyższych warstw, aby nadal ich dzieci uczyły języka polskiego; jak dalej właśnie z ust prostych kobiet wyrywały się okrzyki oburzenia na istotnie oburzające postępowanie władz przeciw zacnym paniom, opiekunkom dzieci, i gdy wreszcie po pełnej zapału mowie panny Heyduckiej **włościanka** jakaś z przedmieścia poznańskiego, do mowy oczywiście nie przygotowana, w prostych słowach dziękowała paniom, że nie chcą biednej dziatwy polskiej, mimo kar policyjnych, opuścić.

Po wiecu wszystkie jego uczestniczki pokryły nazwiskami swemi rezolucyę, przyłączającą się do uchwał wiecu mężczyzn. Podpisów tych zebrano od godziny 3 do 6 po południu, do chwili rozpoczęcia wiecu męskiego, **przeszło** 600, wyraźnie przeszło **sześćset**. Tak nasze kobiety zabrały się do dzieła przy pierwszym swoim popisie politycznym pod każdym względem udałym.

Wiec mężczyzn, rozpoczęty wczoraj wieczorem o godz. 6, był niemniej wspaniałą manifestacyą. Uczestników było tylu, że wielka sala bazarowa okazała się za szczupłą. Była tak nabitą, że ścisk panował na niej niesłychany; krużganki, prowadzące do sali, podwórze i ulica przed Bazarem przepełnione były tłumami, które nie znalazły pomieszczenia na sali. I znowu warstwy rzemieślniczo-robotnicze dostarczyły tego ogromnego kontyngensu wiecowników, inteligencya nie bardzo dopisała. Ale właśnie w tem dla nas bardzo pocieszający objaw, że te najsilniejsze warstwy naszego społeczeństwa tak gorąco rwą się do głoszenia swoich patryotycznych uczuć. Ta też warstwa dostarczyła zebraniu najcieplejszych uczestników, każde gorętsze słowo mowców żywe tam wywoływało echo i zapał nieopisany, oburzenie mowców na postępowanie władz, tam właśnie najsilniejsze wywoływało oburzenie, które co chwilę wybuchało z całą siłą. Piękne rzeczy byliby usłyszeli pp. ministrowie, gdyby komitet, który wiec urządził, zezwolił był na ogólną dyskusyę. Czasy, w których Bismarck dowodził, że tylko szlachta i duchowieństwo należą do niezadowolonych w Polsce, dawno już minęły. Ciasną swoją i bezsensowną polityką wychował sobie rząd pruski właśnie w niższych warstwach ludowych najbardziej niezadowolone żywioły, które są, jak to znowu wykazał wiec wczorajszy, głęboko patryotyczne. One je też chronią od beznarodowego socyalizmu, który, dzięki temu, nie może dotąd znaleść u nas podatnego gruntu. Trzeba było widzieć tych ludzi od warsztatu, od kielni i łopaty, jak oni reagowali na każde słowo o prześladowaniu języka ich ojczystego, dowodząc, że oni są w naszym ogólnym budżecie narodowym bardzo ważnym czynnikiem, z którym rząd poważnie będzie musiał się liczyć.

Na wiecu przemawiali w imieniu inteligencyi adwokat **Chrzanowski**, w imieniu rzemieślników ślusarz **Lewalski**, w imieniu robotników prostemi, ale szczeremi i z serca płynącemi słowami, robotnik **Łuczyński**. Mianowicie proste słowa ostatniego trafiały do serc zebranego ludu, który cały grzmiącemi okrzykami i frenetycznemi oklaskami co chwila solidaryzował się z jego patryotycznemi wywodami. Wspaniałym był wybuch patryotycznego uczucia zebranych, gdy przewodniczący obwieścił, że na zebranie przybyła deputacya wiecu kobiecego, przyniosła rezolucyę, przyłączającą się do uchwał zebrania mężczyzn, opatrzoną przeszło 600 podpisami. Na sali zapanował niesłychany zapał, na cześć kobiet wnoszono entuzyastyczne okrzyki, adresowane ku paniom, które przybyły na wiec męski, zapełniając chórek sali bazarowej.

Jednomyślnie uchwalono znakomicie ułożoną petycyę, protestującą przeciw barbarzyńskiemu, antikulturnemu postępowaniu policyi poznańskiej z kobietami polskiemi. Petycya podpisywaną będzie w ciągu bieżącego tygodnia, poczem przez Koło polskie przedłożoną będzie pruskiemu ministrowi „**oświaty**“ *(sit venia verbo!)*. Bardzo jesteśmy ciekawi skutku tej petycyi. Twardy to będzie dla ministra orzech. Rząd powinien wiele z tych dwóch zebrań wczorajszych się nauczyć!

Szkoła polska w Biały.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu postawiono sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie **objęcia szkoły polskiej w Biały na etat krajowy**. Wydział krajowy i Sejm nasz nie po raz pierwszy przy-

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

79 (Ciąg dalszy.)

Pani Marya czekała dość długo z obiadem na męża, i do wchodzącego zawołała:

— Wiesz, Heniu, Ewelina powiedziała mi różne ciekawe i zabawne historyjki....

— Jakie?

— Powiem ci wieczorem — odpowiedziała, wskazując oczyma na obecność Adalberta.

— Mam i ja ci coś do opowiadania — rzekł po chwili, mając na myśli swe artykuły — ale także wieczorem.

Wróciwszy wieczorem do domu, chciał pan Krempa siąść natychmiast do napisania tych artykułów, usiadł przy biurku, w tym dosłyszał polską rozmowę Adalberta z Teklą.

To przywiodło mu na myśl polskie przekonania żony i zawahał się, uczuwszy pewne skrupuły, co do bezwzględnie potępiającego wystąpienia przeciw Ślązakom. Czy nie byłoby lepiej, dla spokoju domowego, porozumieć się wpierw z żoną, ugłaskać ją i dopiero napisać?

— Adalbercie, gdzie mama?

— Wyszła do miasta. Mówiła, że wkrótce wróci, i pójdziemy na spacer.

— Hm.... Wiesz co, zróbmy mamie niespodziankę. Ubierz się szybko i pójdziemy na spotkanie mamy.

Szli zwolna chodnikiem ku środkowi miasta. Zdala odezwała się trąbka tramwaju konnego. Gdy wagon się zbliżył, spostrzegł i mąż i syn panią Maryę na tylnej platformie, gotową do wysiadania. Poznała ich i ona, witając uśmiechem.

Zawrócili się obaj, by być bliżej przystanku. Tramwaj zwolnił swój bieg i za kilka chwil miał stanąć, ale niecierpliwa pani Marya, nie czekając tej chwili zeskoczyła ze schodków i tak nieszczęśliwie zaplątała się w suknię, że padła całym ciężarem na twarz.

Z ust przechodniów i pasażerów wyrwały się okrzyki zdziwienia i współczucia, a tuż nadbiegł mąż i syn.

Pani Marya podniosł się z trudnością, była blada, a na twarzy rysował się widoczny ból.

— Maniu! Moja złota, co ci?

— Do domu, do domu!

Do ich mieszkania było zaledwie kilkanaście kroków i pani Marya, opierając się na mężu, szła z wielkim trudem, przystając chwilami dla nabrania sił.

— Po doktora, Teklo! Po doktora dorożką, aby prędko! — zawołał Krempa, wprowadzając wraz z płaczącym Adalbertem ukochaną żonę do domu.

— A po którego? — spytała, ubierając się w chustkę do wyjścia.

— Wszysko jedno; może doktor Holzman, może Daum.... Idź, idź! — mówił popychając ją ku drzwiom.

Wrócił do żony, załamując ręce bezradny. Pani Marya leżała blada, spokojna, a z drugiego pokoju słychać było cichy płacz Adalberta. Skinęła na męża.

— Idź, uspokój dziecko!

Po chwili wszedł syn z ojcem, który przypadł do rąk żony, całując je gorąco.

— To minie, Heniu, aby tylko doktor....

Oczekiwali lekarza. Tekla, chcąc oszczędzić cenę kursu dorożki, a ufając swym nogom, szła szybko, wstępując do tego i owego lekarza, lecz na razie albo ich nie zastała, albo byli tak zajęci, że nie mogli pospieszyć do chorej. Wreszcie po blisko półgodzinnej szukaninie odnalazła pana Dauma, którego przywiozła dorożką. Dowiedziawszy się o szczegółach, zarządził środki odpowiednie i rzekł tonem pewnym:

— Trochę późno wezwaliście mnie państwo, ale niebezpieczeństwa nie ma.

Słowa te uspokoiły do pewnego stopnia pana Krempę, a już weselszy, z odbłyskiem nadziei w oczach patrzał na chorą żonę.

Przy pożegnaniu pan Daum upewnił go jeszcze raz, że niebezpieczeństwo minęło na razie, ale stan chorej wymaga spokoju bezwzględnego, unikania wzruszeń i wogóle każdego gwałtownego poruszenia umysłowego i fizycznego.

Po wyjściu lekarza mąż ukląkł przed leżącą chorą i mówił wzruszony:

— Upewnił mnie doktor, że minie to wszystko, tylko stawia za warunek, abyś była spokojną... Usłuchaj go, Maniu, moja jedyna, moja najmilsza. Nie zostawiaj mnie i Alberta sierotami...

Chora uśmiechnęła się i szepnęła:

— Dobrze, dobrze, muj Heniu.

Całą noc czuwał mąż bez przerwy, zmieniając okłady, pilnując godzin przyjęcia lekarstwa. Wczesnym rankiem zastąpiła go Tekla, a krótki sen o tyle go wzmocnił, że był w stanie iść do redakcyi. Stan zdrowia chorej był niezmieniony, temperatura nie podwyższała się dalej, czuła się tylko bardzo osłabioną, nie mogąc poruszyć ręką. Dopiero o dwunastej godzinie przyrzekł lekarz odwiedzić chorą, a gdy pan Krempa wszedł po śniadaniu do sypialni, odezwała się cichutko żona:

— Idź, Heniu, do redakcyi: nie można opuszczać.. Tekla mi wystarczy, a pieniądze będą potrzebne na moje leczenie.

W redakcyi zasiadł do pracy obowiązkowej i dopiero około jedenastej godziny zaczął pisać polecony sobie artykuł

W chwilę potem wszedł redaktor i zapytał:

— Cóż, panie Krempa, gotowe artykuły?

— Żona mi wczoraj zachorowała; nie mogłem napisać, ale już zacząłem — odpowiedział, wskazując na pasek papieru.

— Spiesz się pan, bo to pilne.

Do południa część artykułu o tej pani z lepszego towarzystwa, żonie wybitnej osobistości była skończoną, ale autor, pamiętając o wizycie pana Dauma, przerwał robotę. Skończoną część wysłał do zecerni, aby ją złożono na numer następny, a sam poszedł do domu.

— Nic niema groźnego — mówił lekarz, wychodząc z pokoju chorej, do zafrasowanego męża — jednak coś niepokoi, czy drażni żonę pana. Przyczynę należy usunąć, bo choroba może się przewlec...

— Zapytam się, doktorze, i usunę. Czy choroba potrwa długo?

— Hm... to zależy. Przy spokoju i dopilnowaniu, aby nie było wzruszeń, to za dwa, trzy tygodnie minie wszystko, bo o ile sądzę, będzie potrzebna mała operacyjka... Nie bój się pan: trochę skrobaniny, nasiekanie i koniec.

— Jutro i pojutrze będę rano i wieczorem, a potem raz na dzień... Tylko, panie Krempa, żonie potrzeba spokoju, spokoju i jeszcze raz spokoju.

Po obiedzie postanowił pan Krempa wybadać żonę, a poznawszy przyczynę niepokoju, usunąć ją koniecznie.

Usiadł w jej głowach na krzesełku i, gładząc ją ręką, mówił:

— Moja złota Maniu, powiesz mi szczerą prawdę, dobrze?

Skinęła potakująco.

— Doktor jest przekonany, że coś cię niepokoi, drażni, jakaś moralna przyczyna, a to ci szkodzi, opóźni wyzdrowienie... Czy możesz mi powiedzieć, co to jest?

Spojrzała mu w oczy i, uśmiechnąwszy się smutnie, odpowiedziała:

— Doktor zgadł!... Istotnie męczy mnie i dolega mi jedna myśl.

— Jaka, powiedz, jaka?

Popatrzała na niego, szczerze zdziwiona.

— Czyż ty nie wiesz? — a na przeczący znak jego: — przecież Ślązacy!

— Co chcesz przez to powiedzieć, kochanie moje?

— Ja cię kocham, Heniu, szczerze kocham, i tem przykrzej odczuwam różnicę naszych poglądów.. Oni są ubodzy, opuszczeni, upośledzeni na każdym kroku; sam wiesz o tem doskonale, a ty pomagasz Niemcom ich ciemiężyć... i to mnie boli, tak się boję o ciebie...

— Uspokój się, Maniu, uspokój... Wiesz, Maniu, mówię ci szczerze, że w zasadzie masz słuszność...

— Więc wróć się, wróć z tej drogi — prosiła gorąco.

Milczał, ważąc w myśli, w jaki sposób uspokoić żonę. Porzucić redakcyę, pensyę, całe utrzymanie? Czy mu wolno? Czy może? Prawda, że Niemcy nie przebierają w środkach w germanizowaniu Ślązaków; że są butni, przykrzy; że gdyby nie chleb, porzuciłby ich chętnie; pracowałby szczerze ze Ślązakami, bo oni są pokrzywdzeni, nie umieją się bronić; a w każdym razie oni są mu bliżsi, aniżeli Niemcy.

(C. d. n.)

chodzą w pomoc szkole polskiej na kresach zachodnich, po raz pierwszy jednak stwierdzono w formie urzędowej potrzebę utrzymania tej instytucyi naukowej i aprobowano gorliwą działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Sprawozdanie Wydziału krajowego stwierdza tedy, że w nowym budynku szkoły bialskiej, wzniesionej i utrzymywanej dotąd staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“, rozpoczęto naukę 1 września 1898 roku odrazu w czterech klasach mięszanej szkoły pospolitej, a napływ młodzieży „przechodził wszelkie oczekiwania“, bo zapisało się do czterech klas 358 dzieci płci obojga.

Wobec tego poczynił Wydział krajowy u Rady szkolnej kroki, celem przejęcia szkoły bialskiej na etat krajowy. Wyczerpująca i nie pozostawiająca żadnej wątpliwości odpowiedź Rady szkolnej krajowej, oparta na oświadczeniu ministerstwa wyznań i oświaty, stwierdziła, że warunki mogą być zgodnie z obowiązującemi ustawami szkolnemi urzeczywistnione, t. j. że szkoła może otrzymać charakter szkoły publicznej z językiem wykładowym polskim, jeżeli Sejm, przejmując ją na etat krajowy, ustanowi dla niej jako wyłącznie ją utrzymujący z mocy artykułu 1 ustawy z dnia 22 czerwca 1867 r. (Dz. u. kr. Nr. 13) język wykładowy polski i odda ją w nadzorczy zarząd państwowych władz szkolnych.

Mając to zapewnienie — czytamy w sprawozdaniu, — przystąpił Wydział krajowy do zbadania, czy istotnie zachodzi potrzeba ukrajowienia tej szkoły?

Pomijając dzieje powstania tego zakładu, podnieść jednak należy fakt, już wyżej zarejestrowany, że wbrew najśmielszym oczekiwaniom samego założyciela zgłosiło się w dniu otwarcia z początkiem bieżącego roku szkolnego 358 dzieci obojej płci różnego wieku i różnego przygotowania, tak, że odrazu trzeba było urządzić i otworzyć całą czteroklasową szkołę pospolitą mięszaną. A to wszystko stało się mimo, że szkoła nie ma charakteru publicznego i mimo silnej i dobrze zorganizowanej agitacyi ze strony jej przeciwników.

Ten wielki napływ dzieci, zbijający co prawda najdosadniej zarzuty, jakoby w Biały szkoła ludowa z językiem wykładowym polskim była zbyteczną, spowodował jednak dla Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, utrzymującego wyłącznie szkołę bialską, nieprzewidziane wydatki na dalsze urządzenie klas i na dalsze zaangażowanie dwóch sił nauczycielskich. Że zaś Towarzystwo, prócz szkoły bialskiej, na którą, nie licząc w to różnych jednorazowych subwencyj i darów, wyłożyło już z własnych zasobów 40.000 złr., rozpoczęło swą uznania godną działalność i w innych okolicach kraju, podejmując równocześnie budowę, urządzenie i utrzymanie trzech szkół, a cały swój roczny budżet bieżący opiera w dochodach na niepewnej i z góry nie dającej się oznaczyć wysokości datków, płynących z ofiarności publicznej, przeto musi ono w przyjmowaniu na się wydatków, kierować się przezornością i liczyć się zawsze z tem, że wydatki personalne i realne w szkole już czynnej, nie mogą być ani uszczuplane, ani też nieregularnie pokrywane. Gdyby zaś skutkiem tego Towarzystwo miało się ograniczyć jedynie na utrzymaniu jednej lub dwu ufundowanych przez siebie szkół, a zaniechać dalszej akcyi, nie byłoby to wcale pożądanem, gdyż na tem polu jest u nas jeszcze wiele do zrobienia i dobrze jest, że istnieje Towarzystwo, które wyręcza w tym względzie lokalne, materyalnie słabe czynniki. W takim zaś razie jest obowiązkiem zasobniejszych czynników poprzeć te szlachetne usiłowania“.

Sprawozdanie swoje kończy Wydział krajowy następującemi wnioskami:

„Mając już deklaracyę Towarzystwa, które się zobowiązało, na wypadek objęcia szkoły na etat kraju, oddać bezpłatnie budynek szkolny, wybudowany na pomieszczenie tej szkoły, a szkołę samą pod zarząd nadzorczych władz szkolnych państwowych, zażądał jeszcze Wydział krajowy, nie chcąc zupełnie Towarzystwa zwalniać od obowiązku utrzymywania tej szkoły i pewnych świadczeń na ten cel, a mianowicie: przyczyniania się rocznie do wydatków rzeczowych, określonych postanowieniami ustawy z d. 24 kwietnia 1894 r. Towarzystwo zobowiązało się deklaracyą z dnia 17 marca 1899 r. kwotę 400 złr. corocznie uiszczać, a nadto przyjęło na siebie dobrowolnie obowiązek wypłacania nauczycielom w tej szkole zatrudnionym 10% płacy w formie dodatków, celem zrównania ich płac z płacami nauczycieli innych publicznych szkół w Biały. Na podstawie powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby w mieście Biały zorganizowała z dniem 1 września 1899 publiczną szkołę wydziałową męską, połączoną z czteroklasową szkołą pospolitą mięszaną tak, żeby z powyższym dniem weszły w życie 4 klasy szkoły pospolitej mięszanej i pierwsza klasa szkoły wydziałowej męskiej kolejno w ciągu dwóch bezpośrednio po sobie następujących latach.

II. Sejm zobowiązuje się trwale ponosić z funduszu krajowego wszystkie koszta założenia i utrzymania tej szkoły zarówno na pobory nauczycieli, jako też na wydatki rzeczowe w myśl ustawy z dnia 24 kwietnia 1894, i upoważnia c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wydatki te w odpowiednich rubrykach budżetu funduszu szkolnego krajowego corocznie wstawiała.

III. Sejm, jako szkołę tę wyłącznie utrzymujący ustanawia dla niej na podstawie artykułu 1 ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 język wykładowy polski.

IV. Sejm postanawia, że szkoła ta zostawać będzie pod zarządem nadzorczych władz szkolnych państwowych.

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od r. 1900 wstawiał corocznie do dochodów funduszu krajowego kwotę 400 złr., jako datek Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie na częściowe pokrycie rzeczowych wydatków szkoły polskiej w Białej.“

Amerykanie na Filipinach.

O ile łatwo przyszło Amerykanom odnieść zwycięstwo nad słabszą o wiele eskadrą hiszpańską pod Cavite, o tyle znów jest im trudniej ugruntować swe panowanie na archipelagu Filipińskim. Pomimo szumnie redagowanych biuletynów z bitw, staczanych z powstańcami, nie udało się generałowi Otisowi posunąć się dalej w głąb wyspy Luzon, jak na odległość kilku mil angielskich od Manilli. Najświeższe wiadomości, jakie nadeszły z Filipinów, przedstawiają sytuacyę tamże w sposób dla Amerykanów niezbyt pochlebny. I tak, sprawozdawca jednego z dzienników berlińskich pisze:

Zaiste dziwnem jest niedołęstwo dowódców amerykańskich na punkcie oceniania sił i zamiarów powstańców. Generał Otis i jego sztabowcy sądzili, że jedna bitwa wystarczy do złamania odwagi powstańców. Tymczasem pokazało się, że nawet kilka bitew do tego celu nie doprowadziło. Konsul Stanów Zjednoczonych w Hongkongu wyraził głośno swe przekonanie, że „za swego życia nie doczeka się końca wojny z Filipińczykami“. Powstańcy zmieniają w sposób tak zręczny swe pozycye, że niepodobna prawie ocenić ich sił, nawet w przybliżeniu. Generałowie amerykańscy podają liczbę powstańców na dwadzieścia do stu tysięcy. Podobna niepewność panuje także na punkcie opinii, co do środków, jakiemi rozporządzają Tagale; przypuszczają jednak powszechnie, że są oni w posiadaniu, co najmniej, 30.000 karabinów i bliżej nieznanej ilości dział polowych. Broń ta pochodzi przeważnie ze Stanów Zjednoczonych, które dostarczały jej Tagalom w swoim czasie do walki przeciw Hiszpanii.

Najsłabszą stroną obecnego rządu powstańczego, na czele którego stoi, jak wiadomo, prezydent republiki filipińskiej, Aguinaldo, jest supremacya, którą przywłaszczyli sobie Tagale nad innemi szczepami, zamieszkującemi archipelag. Stosunek ten podobny jest do stosunku, jaki zachodził między Hiszpanami, uciskającymi poprzednio Tagalów.

Taktyka, której z konieczności trzymają się Amerykanie, a mianowicie, że po każdej, nawet wygranej bitwie, powracają do swych dawnych stanowisk, wywołuje wśród powstańców przekonanie, iż oni są właściwie zwycięscami. Okrutne rzeczywiście represalia ze strony Amerykanów wywołało sprzysiężenie Tagalów w Manilli, które miało na celu wymordowanie w jednym dniu wszystkich Amerykanów. Spisek został odkryty, a skutkiem tego Amerykanie mszczą się na tuziemcach w sposób barbarzyński. O godz. 7 wieczorem Manilla, która dopiero po zachodzie słońca żyć zaczynała, wygląda teraz, jak miasto umarłych. Nikt z ludności cywilnej nie pokazuje się na ulicach, po których przechodzą tylko patrole amerykańskie. Ceny żywności wzrosły w trójnasób, większą część sklepów zamknięto dla braku odbytu. Za to jednak uszczęśliwili Amerykanie Manillę swemi *saloons*, szynkarniami, których od czasu okupacyi amerykańskiej otwarto przeszło trzysta. W tych szynkowniach stałymi gośćmi są żołnierze i marynarze amerykańscy, czyniący, po obfitych libacyach, niebezpiecznem pokazanie się na ulicy człowiekowi bez munduru.

Dopóki walka toczy się w obrębie donośności pocisków ze statków amerykańskich, sprawa przedstawia się dla Jankesów korzystnie; z chwilą jednak, gdy przenosi się w głąb kraju, przybiera inny wygląd. Bez znajomości terenu, bez dróg i bez odpowiednich sił, nie mogą Amerykanie posunąć się poza najbliższą okolicę Manilli. Hiszpania straciła tysiące ludzi i setki milionów w walce z Tagalami, ten sam los czeka także Stany Zjednoczone.

Sprawy sejmowe.

(Komisya gminna o zmianie statutu dla Krakowa. Wniosek Kramarczyka.)

Wbrew uchwale krakowskiej Rady miejskiej, cofającej petycyę jej do Sejmu, w której domagano się odroczenia wyborów miejskich o jeden rok, — wystąpiła sejmowa komisya gminna ze sprawozdaniem z tej petycyi i posunęła się w końcowych wnioskach dalej, od krakowskiej Rady miejskiej.

Komisya gminna (sprawozd. Hupka) stwierdza, według ostatniej listy wyborczej z r. 1896 było w Krakowie na 2042 wyborców Koła I. tylko 35 osób, umieszczonych na podstawie opłacanego podatku dochodowego. te osoby zatem na charakter Koła tego, jako Koła inteligencyi, żadnego nie wywierały wpływu. Gdy jednak według artykułu II. nowej ustawy podatkowej z 25 października 1896 r. dawny podatek dochodowy został zniesionym, a natomiast wprowadzone nowe podatki, t. j. osobisto dochodowy, pensyjny i rentowy, które zupełnie odmienny mają charakter, okazało się niemożliwem, by te podatki przyjąć jako zastępujące dawniejszy podatek dochodowy i wprowadzić na listę wyborczą wprost osoby, opłacające najmniej 15 złr. podatku osobisto dochodowego lub rentowego. Okazało się to niemożliwem już z tego powodu, że przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego nie ma wcale stopy podatkowej 15 złr., a w drodze administracyjnej nie podobna oznaczyć tej stopy, która dawniejsze 15 złr. miałaby zastąpić, bo prawo wyborcze tylko w drodze ustawodawczej może być zmienione.

A gdyby nawet chciano zastąpić samowolnie w drodze administracyjnej podstawę dawnych podatków, podatkami nowemi i gdyby przyjęto minimum podatkowe, uprawniające do głosu w I. Kole na 14 złr. rocznie, to przybyłoby do Koła I. 2706 wyborców, opłacających więcej niż 14 złr. podatku osobisto-dochodowego, oraz 122 podatku rentowego, czyli razem przybyćby mogło 2828 wyborców, a to na tej podstawie, że według § 36 statutu wolno bez żadnego ograniczenia każdemu wyborcy, mającemu prawo głosowania także w innem Kole wyborczem, żądać przeniesienia do Koła I. w drodze reklamacyi. W takim zaś razie charakter tego Koła, w którem przy ostatnich wyborach w r. 1896 na 2007 wyborców tylko 35 głosowało z tytułu opłaconych podatków, zmieniłby się zupełnie wbrew oczywistemu zamiarowi ustawodawców, gdyby zamiast 35 głosowało 2828 wyborców z tytułu podatku.

Zupełnie takie same trudności zachodzą z powodu odmiennej podstawy wymiaru nowego podatku powszechnego zarobkowego przy ułożeniu listy wyborczej Koła III. Wątpliwem jest mianowicie przedewszystkiem to, czy przy nowym podatku zarobkowym uwzględnić opust kontyngentowy, lub też przyjąć za podstawę prawa wyborczego wymierzony podatek zarobkowy bez opustu kontyngentowego.

Wobec tego przedkłada komisya gminna projekt ustawy, przedłużającej czas urzędowania obecnej Rady miejskiej w Krakowie na przeciąg jednego roku.

Znamienny jest jednak końcowy wniosek komisyi gminnej, opiewający:

„Aby zaś naznaczyć wobec Rady miejskiej król. stoł. miasta Krakowa, że Wysoki Sejm rok tylko czasu Radzie miejskiej do uchwalenia projektu reformy statutu pozostawia i na uchwalenie dalszych przejściowych zarządzeń ustawodawczych na dalszy okres czasu nigdy się nie zgodzi, proponuje komisya gminna uchwalenie następującej rezolucyi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt reformy statutu stoł. król. miasta Krakowa“.

Komisya żąda zatem, aby Wydział krajowy, względnie Sejm, wyręczył krakowską Radę miejską w przeprowadzeniu reformy statutu miejskiego.

Komisya szkolna przedłożyła sprawozdanie z potwornego wniosku posła Kramarczyka o wytwarzaniu osobnego gatunku nauczycieli szkół ludowych. Sprawozdawca poseł Dzieduszycki odrzucił z wniosku Kramarczyka zbyt rażące szczegóły a polecił Sejmowi wnioski następujące:

„Wzywa się c. k. Rząd a względnie Radę szkolną krajową

1. aby się zastanowiły: a) nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego; b) nad zastosowaniem planów nauki w seminaryach do potrzeb właściwych typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zwołał do roku ankietę, którejby sprawa powyższa została przedłożoną“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 marca.

Z Petersburga donoszą, iż młodzież uniwersytecka znacznie się uspokoiła, od czasu jak w sprawie rozruchów zarządzono śledztwo. Znaczna część studentów zaczęła uczęszczać na wykłady. część jednakże trwa jeszcze na opornem stanowisku, dopokąd koledzy, wydaleni z Petersburga w drodze administracyjnej nie powrócą do uniwersytetu i innych zakładów.

Słychać użalanie się na powolny bieg śledztwa; jednakże młodzież ma zaufanie do komisyi śledczej, składającej się z czternastu członków, gdyż w skład komisyi wchodzi kilku profesorów, cieszących się wielką powagą i szacunkiem u studentów. Podobno komisya jest za tem, aby wszystkich wydalonych studentów przyjąć na nowo do zakładów naukowych a zesłanym pozwolić, aby powrócili. Jak wiadomo znaczna część wydalonych studentów już przyjętą została do zakładów, szczególnie zaś wszyscy studenci wydaleni z instytutu technologicznego.

Car osobiście żywo interesuje się przebiegiem śledztwa i podobno wyraził wielkie oburzenie, że z początku starano się ukryć przed nim prawdę. Generał Klejgels, gradonaczalnik Petersburga, głównie odpowiedzialny za rozruchy studenckie, podał prośbę o dymisyę; lecz car odmówił dymisyi, czyniąc uwagę, że nie pora teraz żądać dymisyi, kiedy śledztwo jest w toku i może się okazać potrzeba prostego usunięcia generała Klejgelsa, ewentualnie z naganą. Musi więc gen. Klejgels pozostać na swem stanowisku i ponieść całą odpowiedzialność za wypadki.

Austro-Węgry wobec trójprzymierza.

Mémorial Diplomatique powtarza w całości artykuł paryskiego dziennika *Evénement* o trójprzymierzu. Prasa niemiecka również zwróciła uwagę na ten sensacyjny artykuł, który ma być sprawozdaniem z rozmowy z pewną osobistością, zajmującą wybitne stanowisko w świecie politycznym w Austryi.

W artykule powiedziano, że Słowianie w Austryi w tym samym stosunku zyskali na znaczeniu i wpływie, w jakim Niemcy wpływy swe utracili. Węgrzy są w znacznej części zwolennikami trójprzymierza, ale wpływ Węgier na zagraniczną politykę monarchii, pierwej tak znaczny, teraz znacznie się zmniejszył skutkiem wzmocnienia się Czechów i innych Słowian. — Około 24 milionów Słowian, licząc wszystkie ludy słowiańskie, stoi w Austro-Węgrzech przeciwko 19½ milionom innych ludów; w tej liczbie 9½ milionów Niemców i 7½ milionów Węgrów. Obóz słowiański jest przeciwny trójprzymierzu, gdy tylko Niemcy i Węgrzy są mniej lub więcej pewnymi zwolennikami trójprzymierza. Przytem Węgrzy muszą się liczyć z tym faktem, że we własnym kraju mają do czynienia ze Słowianami i że ta ludność słowiańska i liczebnie wzrasta i coraz większe zdobywa znaczenie.

Wychodząc z tych założeń, *Evénement* kończy wnioskiem, że trójprzymierze w ciemności dokona swego żywota i samo przez się rozwiąże się, nie pozostawiając nawet żalu po sobie, bo w gruncie rzeczy wywołało ono więcej wrzawy, niż przyniosło istotnej korzyści Austro-Węgrom.

Monachijska *Allg. Ztg*, przytaczając ten artykuł *Evénement*, uważa za właściwe denuncyować „czesko-francuską agitacyę przeciwko trójprzymierzu“ i wzywa przychylną rządowi prasę austryacką, aby w sprawie trójprzymierza wystąpiła energiczniej i dała odprawę Czechom. Wezwanie to nie na wiele się przyda, bo nie z góry ułożona agitacya, lecz sama logika rzeczy podkopuje zaufanie do trójprzymierza w Austro-Węgrzech, a przyczynia się do tego i część Niemców austryackich, bawiących się w propagandę pangermańską.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 19 marca.

(Naiwność chłopów i mieszczan. — Cavedoni.— Pociąg luksusowy. — Jak się podróżuje w Galicyi, a jak gdzieindziej. — Obiad na stacyi kolejowej w Galicyi. — Kraj rodzinny. — Teatr.)

(X.) Ulubionym typem wszystkich pism humorystycznych jest naiwny wieśniak, padający ofiarą przebiegłego franta wielkomiejskiego, a tymczasem praktyka życiowa dowodzi, jak na dłoni, że w tak nawet wielkiem mieście, jak Wiedeń, znajdują się istoty, których naiwność przewyższa przysłowiową głupotę ograniczonego chłopa. Taki Rudolf Cavedoni, były urzędnik cłowy, przedstawia się jako dyplomata i członek austryackiej ambasady przy *Santa sede* urzędnikowi magistratu wiedeńskiego Opperowi, który, jako prawdziwy *Gimpel* bez trudności pożycza oszustowi 700 złr. Rudolf Cavedoni liczy 34 lat życia, Opper 63. Powiadają, że Niemiec dopiero po osiągnięciu tak zwanego *Schwabenalter*, to jest 50 lat, staje się mądrym, ale widocznie są ludzie, dla których *Schwabenalter* trwa przez całe życie. Ten sam Cavedoni wyłudza od szwaczki cały jej majątek, wynoszący 1.939 złr., na zrealizowanie swego wynalazku, mającego zapobiedz śmiertelnym wypadkom podczas zderzenia się pociągów. Rzekomy wynalazek był po prostu kopią humorystycznego rysunku, zamieszczonego w piśmie *Fliegende Blätter* z roku 1868. Od jubilera Fischmeistera zdołał wyłudzić kosztowności, których wartość wynosi około 4.000 złr., a poznał się z nim za pośrednictwem krewnych kardynała Galimberti'ego. Liczby osób, oszukanych przez Cavedoni'ego, nie zdołał skonstatować sędzia śledczy z całą doskonałością, ale niedokładna ta lista wystarcza do przekonania się, że wielkie miasto posiada swoich kpów, równie jak mała wioszczyna alpejska. Kogóż bo ten Cavedoni nie „wziął na kawał“! Padali ofiarą jego pospolitej blagi starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, urzędnicy i kelnerzy, bogate właścicielki domów i ubogie szwaczki. Pierwszą ofiarą była jego żona, którą nicpoń pozbawił majątku aż do ostatniego grosza, a potem zostawił na bruku w Rzymie, gdzie jej chwilowy przytułek dały zakonnice. Sąd skazał Cavedoni'ego na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 4 lata więzienia.

Cela więzienna nie jest miłem miejscem pobytu nawet dla mniej wybrednego śmiertelnika, ale czy wagon kolejowy, a właściwie kojec, nazywający się eufemistycznie *coupé*, przedstawia się więcej zachęcająco, niechaj powiedzą ci, którzy dużo podróżują, zwłaszcza na galicyjskich liniach. Jeżeli ktoś jedzie z Krakowa do Czerniowiec, to niechaj „zdrów“ dusi się przez dwadzieścia mniej więcej godzin, jeżeli jednakże ktoś inny chce się przejechać z Wiednia do Nizzy, to ma do rozporządzenia „pociąg luksusowy“, który wy ujrzycie może kiedyś na karcie jakiego pisma ilustrowanego. Podróżujący tym pociągiem odnosi wrażenie, jak gdyby przebywał w hotelu, toczącym się na kołach. Ma łóżko, umywalnię, wygodny fotel, znakomitą kuchnię i piwnicę. A jak się kucharz troszczy o swych gości! Przed kilku dniami podczas jazdy spostrzegł, że ma zamało sałaty, telegrafuje więc z najbliższej stacyi do Savony o dostarczenie tego specyału. Gdy pociąg zatrzymał się w Savonie, służba kolejowa czekała już, trzymając 20 salaterek z przyrządzoną sałatą. W Galicyi przed kilku laty ja i moi towarzysze zamówiliśmy telegraficznie obiad na jednej z większych stacyj, radując się na samą myśl, że po zimnych przekąskach dostanie nam się talerz rosołu, bulionu, czy barszczu. Jakoż na oznaczonej stacyi wysiadamy z wagonu, pędzimy do restauracyi pełni otuchy i dostajemy... kiełbaski z chrzanem, ale gorące, jak zapewniał sam pan gospodarz.

Nie wymyślam mojemu „krajowi rodzinnemu“ — uczyłem się w gimnazyum dziejów „kraju rodzinnego“, nie „ojczyzny“ — otóż nie wymyślam mu wcale, tylko sądzę, że człowiek, jadący z Krakowa do Czerniowiec, powinien stać tak dobrze pod opieką ministerstwa kolei jak ów, który podróżuje z Wiednia do Nizzy. Jeżeli pan Schulz albo Gimpelmeier może po drodze zajadać sałatę, dostarczoną na telegraficzne wezwanie, to dlaczegoż syn Królestwa Galicyi i Lodomeryi ma dostawać na obiad kiełbaski z chrzanem? Do tego należy mieć chyba specyalne szczęście.

Napisałem wyraz „szczęście“, więc na zakończenie powiem wam, że widziałem na scenie *Deutsches Volkstheater* nieszczególne „Szczęście Małgorzaty“ *(Grete's Glück)*, dramat panny Mataja, Wiedeńki, piszącej pod pseudonimem Emila Marriot. Prawo wolnego rozporządzania swoją osobą, a zwłaszcza sercem, jest jednym z najważniejszych postulatów ruchu feministycznego. Pisali o tej sprawie Mill i Elliot i Spencer, pisali o niej Ibsen i Tołstoj, a teraz zabrała głos panna Mataja przez usta bohaterki swej Grety. Otóż Małgosia, dla zrobienia „dobrej partyi“, wyszła za mąż bez miłości i rychło też uczuwa nieprzeparty wstręt do męża. Zjawia się przyjaciel jej młodości i wnet powstaje z popiołów tajemnicy ów feniks, nazwany miłością, choćby niedozwoloną. — Małgosia, chcąc położyć kres swym cierpieniom, sięga po broń samobójczą, a gdy kochanek przeszkodził jej w spełnieniu rozpaczliwego czynu, traci resztę swych zdrowych zmysłów.

Dramat p. Marriota sprawia wprawdzie wrażenie przeróbki z powieści, mimo to jednakże śmiałem przeprowadzeniem tezy i wiernem przedstawieniem życia mieszczańskiego podbija widza. Owe dziewczątka niebieskookie, różowe, figlarne i uśmiechnięte, żyją na łonie swych tłustych mam w zupełnej nieświadomości dobrego i złego, idą do ołtarza z pierwszym lepszym filistrem, byle nie siać rutki. A potem? — potem bezskuteczne próby zerwania delikatnemi rączkami okowów, wobec których nawet mężczyzna jest bezsilnym.

Es ist eine alte Geschichte,
Doch bleibt sie ewig neu,
Und wem sie just passiret,
Dem bricht das Herz entzwei:

Tak powiedział Heine przed laty, tak będą mówili inni poeci po nas, a Małgorzatki będą robiły swoje.

Ks. Stojałowski oskarża...

Kraków, 22 marca.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw pp. Sułczewskiemu i Kaczanowskiemu członkom partyi socyalno-demokratycznej. Trybunałowi przewodniczy radca dr. Schneider, jako wotanci zasiadają radcy Katyński i Pietsch. Na krześle oskarżyciela zasiadł sam ksiądz prałat w asystencyi dra Dobiji. Oskarżony Kaczanowski zjawił się w mundurze jednorocznego ochotnika 10 pułku piechoty, odbywa bowiem obecnie służbę wojskową. Broni oskarżonych dr. Garfein.

Ławę przysięgłych tworzą pp. Limanowski Władysław, Gałek Leon, Grigar Ferdynand, dr. Molicki Antoni, Kosobudzki Kazimierz, Owsiak Józef, dr. Łepkowski Karol, Fuglewicz Henryk, Kawalec Jędrzej, Łobodziński Zygmunt, Hrabowski Alojzy, Satalecki Wincenty; przysięgli zastępcy: Ryszkowski Karol i Marcisiewicz Ludwik.

Protokolant odczytuje akt oskarżenia, który w streszczeniu podajemy.

Ks. Stojałowski oskarża Franciszka Sułczewskiego o to, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor *Prawa Ludu* zamieścił i wydrukował w numerze z 1 lutego 1898 roku artykuł wstępny pod tytułem: „Zbrodniarz w sutannie“, zawierający liczne obwinienia o występki i przekroczenia, wyraźnie do osoby ks. Stojałowskiego skierowany, a przedstawiający czyny, które mogłyby go poniżyć w opinii publicznej. Autorem tego artykułu jest p. Kazimierz Kaczanowski, który go Sułczewskiemu do drukarni oddał i główną winę ponosi.

W powodach zaznacza ks. Stojałowski, że artykuł ten ogłosiło przeciw niemu *Prawo Ludu* w czasie, kiedy ubiegał się o mandat posła do Rady państwa w okręgu Łańcut-Lisko. Rozpoczęto kampanię przeciw niemu i zarzucono mu cały szereg wykroczeń, a mianowicie: że oszukawszy lud i straciwszy jego zaufanie sięgnął po mandat za pomocą pałki, zamiast bagnetu, że starał się zmusić chłopów, by na niego głosowali za pomocą zwykłego rozboju, że łamał wszelkie przykazania boskie i ludzkie, że religię dla mandatu naruszył, podburzał chłopa przeciw chłopu, że otaczał się bandą płatnych rozbójników, którzy każdego, ktoby mu zawadzał, mogą bić, że na zdromadzeniach zachęcał do bicia, że podżegał wprost do rozboju, że kazał zapomocą przysięgi zmuszać wyborców, aby za nim głosowali i t. d.

Tenże sam artykuł zarzuca ks. Stojałowskiemu, że szerzy wśród ludu ciemnotę, zdziczenie obyczajów, że dla swej korzyści, chce wprowadzić niezgodę do rodziny, namawiając kobiety, aby biły mężów, którzy na niego głosować nie będą, że narusza wprost religię, by tylko wydusić mandat, że z kościoła zrobił miejsce agitacyi za sobą, że drwi sobie z religii, porównywując siebie do Sakramentu, że miał powiedzieć, jakoby mu ubliżała bezczelność chłopa, który kandyduje przeciw niemu, że wybór jego z tych powodów niczem się nie różni od wyboru pierwszego lepszego, zwalanego chłopską krwią szlachcica i t. d.

Wreszcie inkryminowany artykuł nie szczędzi ks. Stojałowskiemu wyrazów jak „lokaj szlachecki“, „zbrodniarz w sutannie“, „bezczelny oszust polityczny“, „prosty lokaj stańczykowski przebrany za chłopskiego obrońcę, by módz również jako poseł razem z całą zgrają szlachecką, bronić worka pieniężnego tej zgrai“.

Oskarżony Sułczewski nie poczuwa się do winy. Dnia 1 lutego 1898 roku, kiedy inkryminowany artykuł w *Prawie Ludu*, pojawił się, był chory, albowiem w Rudniku, dokąd pojechał dnia 23 stycznia, aby agitować za wyborem kontrkandydata księdza prałata, zbili go Stojałowszczycy tak, że przez tydzień leżał w łóżku. Artykułu inkryminowanego oskarżony nie dawał do druku, uczynił to sam autor, p. Kazimierz Kaczanowski.

Dr. Garfein: Czy w chwili, gdy panów bito w Rudniku, ks. Stojałowski to widział?

Sułczewski: Musiał to widzieć, ludzie bowiem ciągle napływali.

Ks. Stojałowski: Zgromadzenie było w izbie, a nie, jak pan twierdzisz, w wolnem polu. A czy pojawiły się tam odezwy socyalistyczne?

Sułczewski: Czemu nie, — jeżeli mogły być odezwy ks. Stojałowskiego, to mogły być także odezwy socyalistów.

Drugi oskarżony, Kaczanowki, nie poczuwa się do winy, aczkolwiek przyznaje, że jest autorem inkryminowanego artykułu. Ks. Stojałowskiego nazwał „zbrodniarzem w sutannie“ naturalnie w znaczeniu przenośnem, do czego miał prawo, jako taki, który dokładnie przygląda się działalności 25 lecia ks. Stojałowskiego. Działalność księdza prałata Stojałowskiego wykonywana w imię religii, skończyła się tem, że religię naruszył, 25 letnia działalność polityczna ks. Stojałowskiego skończyła się pałką, wyrosły na jej tle zaburzenia galicyjskie; 25 letnia działalność narodowa ks. Stojałowskiego skończyła się tem, że padł w objęcia caratu....

Przewodniczący: Proszę pana, to do rzeczy nie należy.

Oskarżony Kaczanowski: Z początku myślałem, że ks. Stojałowski ma program uczciwy. Po roku doszedłem do przekonania, że ks. Stojałowski albo jest niepoczytalny, albo nie ma żadnego programu. Zrazu łączy się ze stronnictwem Potoczków, potem przystępuje do ludowców, następnie do antysemitów, łącząc się równocześnie z żydami; od antysemitów się od

wraca i zawiera pakt z socyalistami; broni ich przed ludem, twierdząc, że nie chcą niszczyć religii ani rodziny. Kończy karyerę polityczną tem, że ściska rękę K. Badeniego, którego niedawno przedtem „łotrem“ nazywał. Ks. Stojałowski oszukał wszystkich, oszukał nawet Czechów, których jako Słowianofil tak kochał. Oszukał nawet obecnego swego kolegę i przyjaciela....

Przewodniczący: To wychodzi poza ramy dzisiejszej sprawy.

Osk. Kaczanowski: Ja tylko przedstawiam ogólną działalność i „bezcharakterność“ ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski lud oszukiwał. Występował przeciw klątwie na zgromadzeniach ludowych, twierdząc, że nie była to żadna klątwa, którą mizerny pisarczyna w kancelaryi papieskiej ułożył. Wyśmiewał kuryę rzymską, a potem wszystko odwołał, aby zeń zdjęto klątwę. Oszukał tedy nie kuryę, bo ta za mądra, ale lud. Stosunek ks. Stoj. do partyi socyalistycznej także wyświetlić pragnę. W r. 1896 chwalił partyę, pisząc do nas: „Czy będę członkiem partyi socyalno-demokratycznej, nie wiem, ale socyalistą jestem“. Potem pokłócił się z nami i pisał o nas najokropniejsze rzeczy. Co było wtedy u ks. Stoj. prawdą? Czy to, co mówił i pisał przed 9 miesiącami, czy to co później pisał? Jest to oszustwo polityczne, bo szanuje się każdego człowieka, czy to konserwatystę i stańczyka, czy socyalistę i rewolucyonistę, byle ten wyznawał ciągle jedno i to samo przekonanie. A ks. Stojałowski przekonania zmieniał, nie dlatego, aby te przekonania dopiero się u niego rozwijały, bo on nie student, ale polityk stary. Zmieniał więc przekonania rozmyślnie, jak mu było wygodniej. W Czaczy nawet dobijał targu o chłopską skórę, ale za mało mu dawał hr. K. Badeni. Lud słyszał o różnych zarzutach księdzu Stoj. czynionych, ale ks. Stoj. umiał to wszystko odwrócić. Podawał w swoich gazetkach takie np. wieści, że jedna kobieta dowiedziawszy się o różnych zarzutach ks. Stoj. czynionych, powiedziała: „Jeżeli zarzuty te są prawdziwe, to niech, gdy przyjdę do domu, zastanę dziecko chore“. I kobieta, przyszedłszy do domu, zastała dziecko zdrowe — stwierdzała zatem bezzasadność zarzutów. Takie wiadomości podawał ks. Stoj. ludowi, aby oczyścić się z zarzutów mu czynionych i tak lud tumanił. Działalność ks. Stoj. była tedy oszukańczą. Z kim szedł, każdego oszukał, z kim szedł, zawsze się pokłócił, — słowem brudota, nic więcej, a o ks. Stojałowskim powiedzieć mogę, że nie ma żadnego charakteru, żadnych przekonań. Ksiądz Stoj. nie był dzieckiem, ale lud uważał za dziecko, które mu wierzyło. Na tem tle „taki“ Stojałowski ubiegać się począł o mandat do Rady państwa. Uważałem wtedy za obowiązek swój podnieść przeciw niemu zarzuty. Nie wiem, czy mi się uda przeprowadzić dowód prawdy *(ks. Stojałowski i dr. Dobija uśmiechają się)*, ale o to mniejsza. Faktem jest, że ks. Stoj. po przegranych procesach lwowskich mówił wszędzie, że procesy te wygrał.

Na prośbę, umotywowaną chorobą, uwolnił trybunał sędziego przysięgłego p. Łodzińskiego od obowiązków, a miejsce jego zajął pierwszy zastępca p. Ryszkowski.

Po złożeniu zeznań przez oskarżonych zabrał głos adw. dr. Dobija i zażądał, aby oskarżony stawiał dowody konkretne, zarzucając mu, że wszystko, co powiedział, są to tylko puste frazesy. Następnie zapytał dr. Dobija: Jaki posiadasz pan dowód, że ksiądz Stojałowski za pomocą pałki, zamiast bagnetów, zmuszał do głosowania w okręgu niskim?

Oskarżony Kaczanowski opowiada o krzyżach, robionych na plecach wyborców, którzy nie głosowali za ks. Stojałowskim, zresztą powołuje się na mające nastąpić zeznania świadków, oraz na to, że przeciwnicy polityczni ks. Stojałowskiego byli napastowani i bici.

Dalej zastępca oskarżyciela żąda dowodów kolejno na wszystkie zarzuty inkryminowanego artykułu. Oskarżony znowu odwołuje się na świadków.

Ks. Stojałowski: Wiele było wypadków bicia?

Kaczanowski: 2 wypadki.

K. Stojałowski: Czy na zgromadzeniu?

Oskarżony: Po zgromadzeniu.

Ks. Stojałowski: Czy panowie macie dowód, że ja, lub kto inny, ktoś z moich „naganiaczy“ bić kazał?

Oskarżony: Jeżeli fakt bicia jest udowodniony, to całkiem jest naturalną rzeczą, że był on inspirowany.

Ks. Stojałowski: W czem się różni program mój z przed lat dziesięciu od obecnego programu?

W odpowiedzi na to pytanie powołuje się p. Kaczanowski na pisma ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski: To nie jest program, ale artykuły, traktujące o różnych sprawach. Program osobno był drukowany.

Wywiązuje się polemika pomiędzy oskarżycielem a oskarżonym. Oskarżony twierdzi, że człowiek, który ma program stały, zawsze patrzy na rzecz każdą jednakowo, ks. Stojałowski zaś twierdzi, że w treści artykułów jest krytyka osób, nie rzeczy.

Ks. Stojałowski: W czem tkwi uzasadnienie zarzutu oszustwa?

Kaczanowski: W sprawie coraz to różnego stanowiska względem hr. Badeniego i ks. Sapiehy, oraz we wszystkich matactwach politycznych, w zdradzie ludu przez prowadzenie go na manowce.

Ks. Stojałowski: Zwalczałem hr. Badeniego i ks. Sapiehę, jako ministra i starostę, a gdy nimi być przestali, nie miałem potrzeby dalej ich zwalczać jako ludzi prywatnych.

Oskarżony twierdzi, że ks. Stojałowski nie zwalczał ks. Sapiehy i hr. Badeniego dla ich stanowiska urzędowego, ale jako hrabiego i księcia, jako nieprzyjaciół ludu, a zmienił się względem nich, choć oni się nie zmienili dla ludu, mimo utracenia swego urzędowego charakteru.

Ks. Stojałowski: W jakim duchu pisałem przed laty dziesięciu, choć może pan nie pamięta tych czasów, jednak musiałeś pan działalność moją przestudyować, skoro stawiasz zarzuty.

Kaczanowski twierdzi, że jest to obojętne dla sprawy, zresztą prosi o zawezwanie jako świadka p. Daszyńskiego dla obszerniejszych wyjaśnień.

Ks. Stojałowski: Kiedy szedłem zgodnie z socyalistami? jaki na to dowód?

Kaczanowski: Listy do posła Daszyńskiego, gdzie ks. oświadczasz, żeś jest socyalistą oraz pisma, w których popierał ksiądz kandydatów socyalno-demokratycznych.

Ks. Stojałowski twierdzi, że co innego być socyalnym demokratą, a co innego należeć do partyi socyalno-demokratycznej, do której nie należał. Powołuje się na Francyę i Niemcy, gdzie są chrześcijańscy demokraci, oraz twierdzi, że w liście do Daszyńskiego pisał: „pomiędzy mną, a wami stoi ewangelia i dlatego do partyi należeć nie mogę“.

Następnie twierdzi ks. Stojałowski, że listy, do p. Daszyńskiego, wydane drukiem, są fałszywe. Oskarżony oświadcza, że ma oryginały listów, na co już ks. Stojałowski nie znajduje argumentu.

Ks. Stojałowski pyta, kiedy mówił ludowi, że klątwa, którą na niego rzucono, jest ważna i że ją przyjmuje.

Oskarżony odczytuje numer jakiegoś czasopisma, gdzie ks. Stojałowski poddaje się pod klątwę i pod władzę swoją kościelną. Ks. Stojałowski twierdzi, że oryginał tej deklaracyi pisany był w języku francuskim i źle jest przetłómaczony. Odwołuje się ks. Stojałowski do subtelności językowych i z tych stara się wysnuć argumenty, że nigdy właściwie nie uznawał klątwy za ważną.

Jako dowód, że ks. Stojałowski oszukał socyalistów, przytacza oskarżony fakt, że robotnicy socyalno-demokratyczni składali się na ks. Stojałowskiego, uważając go za swego. Ks. Stojałowski temu wprost nie zaprzeczył, lecz w czasie, pomiędzy pytaniami, zarzuca oskarżonemu, że z ust jego płyną same tylko frazesy.

Jaki dowód — pyta ks. Stojałowski, — że, jadąc do Rzymu odwoływać to, co napisałem, układałem się z socyalistami? Na to pytanie odpowiada oskarżony, że, jadąc do Rzymu, wstąpił ks. Stojałowski na kongres socyalno-demokratyczny, naradzał się z p. Daszyńskim, jak napadać na szlachtę i kler wyższy.

Wszystkie pytania zadawał ks. Stojałowski w tonie ogromnie namiętnym. Następnie odczytany został oryginał listu ks. Stojałowskiego, pisanego w sierpniu 1897 r. z Rzymu do p. Daszyńskiego. Z listu tego obrona wysnuwa dowód, że ks. Stojałowski kokietował z socyalistami i obiecywał ich wszędzie popierać nawet wtedy, gdy starał się o zniesienie klątwy i składał w tym celu deklaracyę, odwołującą wszystko to, co przedtem napisał.

Dalej pytał obrońca. Przewodniczący uchylił pytania obrony, ponieważ miały one charakter wywodów. Obrona jako dalszy materyał dowodowy podaje parę nowych świadków, których zeznania mają stanowić cały dowód prawdy. Obrońca, dr. Garfein, uzasadniając potrzebę powołania świadków odwodowych, twierdził, że oni wykażą wszystkie matactwa i korupcyę polityczną ks. Stojałowskiego, zdradę ludu, oraz jego sprawę z lampą palestyńską, którą miał kupić za składkowe pieniądze, jego współpracownictwo w *Dzienniku Warszawskim* i chronienie się pod skrzydła Rosyi. Pomiędzy powołanymi przez obronę świadkami odwodowymi znajduje się także p. Daszyński. Prócz tego żąda obrona, aby akta lwowskich procesów zostały na obecnej rozprawie przedłożone.

Ks. Stojałowski sprzeciwia się wzywaniu nowych świadków, a na przedłożenie aktów procesów się zgadza.

Przewodniczący zażądał, aby obrona podała dokładnie i szczegółowo, na jakie okoliczności mają być poszczególni świadkowie pytani. Aby dać czas obronie do sformułowania swoich wniosków, przewodniczący odroczył po g. 1 rozprawę do g. 4.

KRONIKA.

Kraków, 22 marca.

Nabożeństwo. W piątek dnia 24 b. m., jako w 105-letnią rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki odprawionem będzie o godz. 11 przed południem w kościele N. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki patryotyczną publiczność zaprasza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 wieczorem i rozpocznie się obradami poufnemi nad sprawą zaciągnięcia pożyczki na budowę wodociągu. Na posiedzeniu jawnem następnie uchwały w tej sprawie będą zatwierdzone, poczem przystąpi Rada do dalszych obrad nad budżetem.

Roboty wodociągowe wyszły już ze sfery projektów, a wchodzą w wykonanie. Rury przyszłych wodociągów można już widzieć po ulicach. Z wiosną rozpocznie się robota na seryo.

Komisya kontumacyjna pod przewodnictwem prezydenta odbyła wczoraj posiedzenie. Rozprawiano, lecz dotąd żadnych konkretnych nie powzięto uchwał.

Z uniwersytetu. P. Pesachias Lufschütz, rodem z Jarosławia, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Klubu prawników. Z powodu braku kompletu, wymaganego statutami, zapowiedziane ogólne zgromadzenie członków klubu prawników nie mogło się odbyć dnia 21 marca b. r. Wobec tego ponowne ogólne zgromadzenie tegoż klubu odbędzie się dnia 27 marca b. r. o godzinie 7 wieczór, a to bez względu na ilość członków, którzy się zbiorą.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej. Sprawozdania przewodniczących licznych sekcyj Czytelni, które wykazały usilne, uznania godne starania Czytelni rozwinięcia jak najszerszych działalności humanitarnych, kształcenia się wzajemnego, oraz urządzenia przyjemnych pogadanek towarzyskich, przyjęto bez zmian.

Jednem z licznych Kółek jest Kółko pań, zamierzających roztoczyć opiekę nad zaniedbaną, włóczącą się po ulicach i żebrzącą dziatwą i udzielania jej nauki. Naturalnie rozmiar działalności tej sekcyi zależeć będzie od liczby członków, a co za tem idzie, od kwoty, jaką będzie można rozporządzać.

Po uchwaleniu wysłania delegatek na kongresy kobiet, mające się odbyć w Londynie i Polek z pod zaborów w Zakopanem, odrzucono wniosek połączenia lokalu Czytelni dla kobiet z lokalem „Związku literackiego“.

Wystawa zbiorowa pracy kobiecej otwartą będzie w pierwszej połowie maja b. r., jeżeli zgłosi się dostateczna liczba wystawczyń.

Celem wystawy tej jest ułatwić rozmaitym kategoryom wystawczyń naszych nietylko zbyt wytworów ich pracy, ale i zaopatrzenie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej publiczności.

Przyjmowane będą wszelkie roboty ręczne i maszynowe, wchodzące w zakres krawiectwa, szewstwa, modniarstwa, kapelusznictwa, wyrobów pończoszniczych, krawaciarstwa, szycia bielizny, haftów ręcznych i maszynowych, koronkarstwa, wyrobów tkackich, włóczkowych, kwiatów sztucznych, wypalania i malowania na drzewie, porcelanie, szkle, materyach, koszykarstwa, introligatorstwa, wyrobów pudełek itd. itd.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel między godz. 6 a 7 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (Szpitalna 7, I p.).

Komitet wyborczyń miasta Krakowa odbył trzy posiedzenia, na których uradził zwrócić się do wszystkich wyborczyń krakowskich z zachętą podjęcia wspólnej z Lwowiankami akcyi co do zdobycia osobistego prawa głosowania, a nie przez pełnomocników, jak dotychczas. Uchwalono wysłać petycyę do Sejmu, opatrzoną podpisami wyborczyń i popartą przez stowarzyszenia kobiece. Główną pobudką podjęcia tego kroku jest chęć zapobieżenia nadużyciom wyborczym, jakie za pośrednictwem głosów kobiecych bywają praktykowane.

Z teatru. Ku uczczeniu rocznicy zjednoczenia i złożenia naczelnego dowództwa w ręce Tadeusza Kościuszki przez obywateli i mieszczaństwo województwa krakowskiego danym będzie w piątek d. 24 b. m. obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty pod tyt.: „Kościuszko pod Racławicami“. Przedstawienie to odbędzie się po cenach popularnych.

Jutro w czwartek po raz pierwszy daną będzie komedya Zalewskiego p. t. „Artykuł 264“, która już parokrotnie miała wejść na repertoar, a z powodu niedyspozycyi p. Zapolskiej była odłożoną.

Zmarli. Franciszek Chyrczakowski, towarzysz sztuki drukarskiej, b. śpiewak opery teatrów warszawskich, Lwowianin, zmarł w Krakowie w 42 roku życia.

Paweł Pobóg Burzyński zmarł we Lwowie w roku 29 życia.

Niemczyzna w Galicyi. Skarżymy się na bezwzględność dochodzącą do brutalności, Niemców podróżujących po Galicyi, którzy postępują sobie w naszym kraju, jakby w prowincyi rdzennie teutońskiej, a nie zastanawialiśmy się nad tem, że bardzo wiele powodów tego my sami dostarczamy obywatelom z nad Sprei, Odry i Renu. Tak bardzo rozpowszechnione teraz na całej kuli ziemskiej karty pocztowe z widokami danej miejscowości, wszystkie te, które pochodzą z Galicyi, puszczane w świat, utwierdzają ogół Europy w mniemaniu, że jesteśmy prowincyą tak dobrze niemiecką, jak Niższa lub Wyższa Austrya, Tyrol, Voralberg, Kraina lub t. p.

Wyjąwszy kart korespondencyjnych z widokami Krakowa, które opatrzone są podpisami polskiemi, lub polsko francuskiemi, bez wyjątku wszystkie miasta i miasteczka Galicyi obfitują w setki tysięcy kart widokowych, wyłącznie po niemiecku drukowanych.

Od osoby, która w tych dniach wróciła z podróży po Galicyi, otrzymaliśmy stos kart takich, z nadmienieniem, że w tych miastach kart polskich za najdroższe pieniądze dostać nie było można. — Więc *Gruss aus Kolomea, Gruss aus Husiatyn, Gruss aus Sanok, aus Stanislau, aus Saybusch* itp. „grussy“ ze wszystkich miast i miasteczek Galicyi.

Na karcie korespondencyjnej z widokami lwowskiemi spotykaliśmy polskie wprawdzie podpisy, ale za to: *Verlag des Johann Bromilski, Lemberg.* A karty takie setkami, tysiącami idą za granicę.

Oto wytłómaczenie, dlaczego niemieckie firmy zwracają polskie korespondencye z grubiańskiemi dopiskami!

Usiłowane samobójstwo. Pomocy pogotowia stacyi ratunkowej zażądano wczoraj o godz. 6 wieczorem na ulicę Józefa na Kazimierzu Nr. 8, gdzie młoda, 26 lat licząca stróżka Julia Paliszyńska usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Nieszczęśliwa, podobno skutkiem małżeńskich nieporozumień, zażyła odwarn z łebków od zapałek. Odwieziono ją, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala.

Niepowodzenie złodzieja. Zaledwie przed paru dniami opuścił więzienie, skazany wyrokiem sądu za kradzież, niejaki K. Rzepecki, znany organom bezpieczeństwa, jako nałogowy złodziej, gdy znów pod zarzutem spełnienia kradzieży przytrzymała go policya. Prócz paru świeżo dokonanych kradzieży z włamaniem, o które padło na Rzepeckiego podejrzenie, dopuścił się on sezonowej kradzieży i ta go oddała w ręce organów bezpieczeństwa publicznego. Jednemu z rzeźników przy ulicy Szpitalnej skradł Rzepecki pół tucznej świni i mięso z niej sprzedawał przyjaciołom po bardzo przystępnej cenie. Łup świętalny niezupełnie jeszcze rozprzedany odebrano sprawcy, który obecnie w spokoju aresztów policyjnych ma czas ubolewać, że tak niepewne i zdradliwe są losy nawet mistrzów jego fachu.

Handel robotnikami. Z Wrocławia piszą do nas: Od dwóch tygodni przewieźli agenci dostawy ludzi 12.000 robotników z Galicyi przez granicę Mysłowice. Po przetrzymaniu ich dni parę o głodzie, wysłali ich w świat bez kontraktu. Największy to czas, by rząd austryacki ukrócił władzę tych panów-pijawek, formalnie wysysających krew robotników.

Handlarz dziewcząt. Juda Banda z Jarosławia wywieźć chciał do Buenos-Ayres dwie dziewczyny, którym oczywiście nie powiedział, że mają stać się ofiarami rozpusty. Wiedeńska policya, otrzymawszy poufne doniesienie, wysłała na dworzec agentów, ale Banda zdołał tymczasem opuścić niespostrzeżenie terytoryum austryackie. Z pomocą fotografii Bandy przychwycono go w Genui razem z towarzyszkami podróży i odstawiono do Wiednia, gdzie stanie przed kratkami sądu karnego.

Gimnazyum w Podgórzu zamknięte zostało wczoraj z powodu wypadku dyfteryi wśród mieszkańców budynku.

Pożar sklepowy. Wczoraj o godz. 11 m. 10 dano straży pożarnej wiadomość telefonicznie z komendy korpusu, że w sąsiednim domu z zamkniętego sklepu wydobywa się dym szparami. Natychmiast wyjechał naczelnik straży p. Eminowicz z IV plutonem (z zastępcą brandmistrza Flaszą Adamem) i z III plutonem (z brandmistrzem Wójcikiem). Zastano palący się sklep firmy Lemberger i Wachsmacher. P. Flasza zajął się ratunkiem od strony frontowej sklepu, a p. Wójcik od strony podwórca; obaj torowali sobie drogę przez wyłamanie drzwi. Straż zajęła się gaszeniem pożaru jak zwykle z podziwienia godną energią, a praca stłumienia ognia trwała godzinę i 40 minut.

W handlu tym znajdowały się towary bławatne, parasole, kalosze i t. d. Sklep był przepełniony towarami wartości kilkunastu tysięcy złr., a ubezpieczony tylko na 9.000 złr. w Towarzystwie „Phönix“. Szkoda jest dość znaczna przez zadymienie towarów i zmoczenie.

Po zlokalizowaniu ognia odesłał p. Eminowicz III pluton do koszar, pozostawiwszy p. Flaszę z plutonem IV do dalszego gaszenia.

Przyczyna pożaru niewiadoma; policya ma podejrzenie, że powstał on z podpalenia przez jednego z współwłaścicieli.

Oszust. Po znaczniejszych miastach Galicyi i po szlakach kolei żelaznych uwija się jakiś starozakonny, mieniący się sam Mojżeszem Schoenfeldem, który przedstawiając się łatwowiernym, jako zastępca bankierskiej firmy Kohn et Loew w Wiedniu, wyłudza zadatki na pożyczkę pieniężną, którą ów Schoenfeld ofiaruje się wyrobić każdemu. Schoenfeld liczy lat 40, wysoki, nosi czarne bokobrody. Władze poszukują tego sprytnego ptaszka.

Sąd w Hamburgu ogłasza nagrodę 1000 marek za ujęcie niejakiego Josela Rapeports, urodzonego w Telz, który, jako kupiec trafikant zatrudniony w Hamburgu, dopuścił się tamże przestępstwa umyślnego bankructwa i sprzeniewierzenia powierzonych sobie funduszów.

Towarzystwo Kółek rolniczych. Zarząd główny Towarzystwa wniósł do Sejmu dwie petycye. W jednej z nich domaga się wydatniejszej subwencyi na ogólne cele Towarzystwa, powołując się na fakt, że dziś już z Zarządu głównego wyrobiło się wielkie krajowe biuro informacyjne dla całej wiejskiej ludności w sprawach rolniczych, handlowych, podatkowych i prawnych tak, że zachodzi nieodzowna potrzeba utworzenia dwu nowych posad fachowych referentów dla spraw handlowych. Dalej należałoby zamienić „Przewodnik Kółek rolniczych“ na tygodnik wydawany w językach polskim i ruskim; a również konieczną jest rzeczą zasilanie wydatniejsze, jak dotąd czytelni Kółek rolniczych i funduszu zakupna nasion.

W drugiej petycyi prosi Zarząd główny o podwyższenie dotacyi krajowej na praktyczne kursa handlowe i lustratorów handlowych z 3.200 na 6.400 złr. i wyjednanie subwencyi państwowej na tenże cel w kwocie 3.200 złr. Tę petycyę motywuje Zarząd głównie faktem, że dziś jest już w kraju około 1.000 sklepików Kółek rolniczych, dla których trzeba wykształcić fachowych sklepikarzy i w których trzeba przeprowadzać kontrole. W r. 1898 przeprowadzono lustracyę 357 sklepów, które wykazały roczny obrót kasowy prawie $2^1/_2$ milionów złr. Kursa handlowe urządzono dotąd w Czernichowie i Sokalu, najbliższy ma się odbyć w kwietniu b. r. w Nowym Sączu; należałoby jednak koniecznie zaprowadzić stałe praktyczne kursa handlowe we wschodniej części kraju.

Ze Lwowa. Zjazd delegatów kas dla chorych zgromadził w niedzielę we Lwowie przeszło 50 delegatów z prowincyi i 3 delegatów z Bukowiny, a obrady toczyły się w lwowskim Zakładzie ubezpieczeń od wypadków. Przewodniczył im dyrektor Zakładu p. Domaszewski. Po dyskusyi uchwalono udzielić zarządowi Zakładu, jako zarządowi Związku kas absolutoryum z rachunków. Uchwalono następnie utworzyć osobny wydział administracyjny, jak to już jest w Austryi Dolnej. W końcu wybrano prowizoryczny wydział administracyjny, w skład którego weszli delegaci ze Lwowa pp. Besen, Hudee, Kolbuszowski i Nacher; z Czerniowiec: Robinson, Flaeminger i Fuhrman; z Krakowa: dr. Marek i Misiołek, z Brodów Kapelusz, z Gródka Chanek, z Przemyśla Szifler, z Rawy Żulński, ze Skałatu Eichenkatz, ze Storożyńca Poniewicki, ze Stryja Loewenkopf, z Tarnopola Berger, a z Tarnowa Styła. Zastępcami wydziałowych zostali pp. Bobelak, Jan Woźniak, Schapira, dr. Allerhand, dr. Edward Lilien, Juliusz Zgórski, Jan Lange, dr. Kitay, R. Rakus i dr. C. Sztembarth, wszyscy ze Lwowa.

Wieczorek ku czci Kopernika, urządzony w sali politechniki, powiódł się doskonale i zgromadził tłum publiczności. Słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa Bratniej pomocy p. Chalecki, zachęcając kolegów do wytrwania w służbie ideałów Kopernika. Następnie rozpoczął się koncert. Na estradę wystąpiła sympatyczna drużyna „Echa“, a dyrygował nią osobiście dyr. Gall. Dalej nastąpiły produkcye p. Roszkowskiej, pp. Melcera, Jeromina i Pulikowskiego. Wszystkich zmuszono do dodania czegoś „nad program“. Burzą oklasków przywitano artystę sceny krakowskiej, p. Kotarbińskiego. Porwał on słuchaczy mistrzowskiem wygłoszeniem „Żalów Gustawa“ i „Grobu Agamemnona“. Panna Czaplińska również zachwyciła i ubawiła słuchaczy swoją deklamacyą.

Minister oświaty zatwierdził profesora uniwersytetu w Krakowie, dr. Bolesława Ulanowskiego, w urzędzie honorowym konserwatora III sekcyi na przeciąg dalszych lat pięciu z dotychczasowym zakresem działania, obejmującym powiaty polityczne: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko i Dobromil.

Profesora uniwersytetu we Lwowie, dra Jana Bołoz-Antoniewicza, w urzędzie honorowym konserwatora II sekcyi na przeciąg dalszych lat pięciu i przeznaczył mu jako obecny zakres działania obręb miasta Lwowa i powiatu politycznego lwowskiego.

Równocześnie zamianował minister prof. uniwersytetu we Lwowie ks. dr. Józefa Bilczewskiego konserwatorem II sekcyi dla powiatów: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stryj, Turka i Żydaczów, a profesora tegoż uniwersytetu, dr. Ludwika Finkla, konserwatorem II sekcyi dla powiatów: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Trembowla, Tarnopol, Zbaraż i Złoczów na przeciąg lat pięciu.

Państwowa służba telegraficzna. Pod takim tytułem wyszedł podręcznik dla służby telegraficznej obejmującej przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych. Podręcznik ten zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów dla korespondencyi telegraficznej. Każdy fachowiec zaczerpnąć może z tego dzieła potrzebnych informacyj.

Cena dziełka wynosi 2 złr. 25 ct., z opłatą pocztową 2 złr. 40 ct. i jest do nabycia u wydawcy Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego, Lwów (gmach namiestnictwa).

Uznanie. P. Władysławowi Rylskiemu, poczmistrzowi w Błażowie, wyraziła dyrekcya poczt i telegrafów uznanie za dwudziestokilkuletnią sumienną i gorliwą pracę.

Wynalazek. Student politechniki w Liège, p. Kazimierz Prószyński, wynalazł przyrząd do składania dzienników i szybkiego ich opaskowania.

Warszawska kasa literacka. Przed paru dniami zgromadzili się w lokalu redakcyi *Kuryera Warszawskiego* założyciele „Warszawskiej kasy przezorności i pomocy literatów i dziennikarzy“, w celu zawiązania tej instytucyi. W myśl § 47 ustawy, kasa uważa się za zawiązaną i może rozpocząć czynności, z chwilą przystąpienia do niej przynajmniej 50 uczestników i złożenia funduszu przynajmniej 3000 rubli. Że zaś do kasy zapisało się w charakterze założycieli 62 uczestników, z których przybyło na zebranie 55 i którzy złożyli 3283 rubli, założyciele więc przystąpili do ukonstytuowania kasy.

Zebranie zagaił Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) i na jego propozycyę na przewodniczącego zgromadzenia powołano redaktora Keniga, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Kazimierza Kaszewskiego, Edwarda Lubowskiego, Władysława Maleszewskiego, Antoniego Pietkiewicza i Henryka Struvego, a na sekretarza p. Antoniego Pileckiego.

Na wstępie posiedzenia odczytano nadesłany list Henryka Sienkiewicza który, przystąpiwszy do grona założycieli, nie mógł jednak z powodu choroby gardła, przybyć na zebranie. W liście tym Sienkiewicz pisze, że dowiedział się o zamiarze postawienia jego kandydatury do komitetu kasy; nie czując się zaś na siłach do należytego wykonywania związanych z tym mandatem obowiązków, oświadcza, że wyboru bezwarunkowo przyjąćby nie mógł. List z życzeniami i wytłuszczeniem niemożebności przybycia na zebranie z powodu niedomagania nadesłał również Ludwik Jenike.

Zarządzone głosowanie oddało sprawy nowej instytucyi w ręce komitetu, do którego weszli pp.: Antoni Donimirski, Henryk Konic, Stanisław Libicki, Ignacy Matuszewski, Franciszek Nowodworski, Antoni Pietkiewicz, Henryk Sienkiewicz, Henryk Struve i Adam Zakrzewski. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Władysława Andrychiewicza, Karola Dunina i Antoniego Sygietyńskiego.

Wiec polski w Berlinie odbył się w niedzielę z udziałem wielu kobiet. Przewodniczył poseł Brodnicki. P. Barkan mówił o pielęgnowaniu języka polskiego, zachęcając głównie matki, aby z dziećmi w domu tylko po polsku mówiły, uczyły ich polskiego pacierza, polskich pieśni i wszczepiały zamiłowanie do języka ojczystego od najpierwszej młodości. Przemawiało jeszcze kilku mowców, wzywając do popierania miejscowego pisma polskiego i czytania książek polskich, poczem poseł Brodnicki zresumował wszystkie przemówienia i wezwał obecnych, aby na każdym kroku dopominali się na legalnej drodze przyznania przysługujących Polakom praw.

Stosunki więzienne w Rosyi. Dzienniki petersburskie drukują sprawozdania z procesu w Izbie sądowej saratowskiej, na kadencyi w Tambowie, będącego echem zajść w więzieniu karnem w Kozłowie.

Na ławie oskarżonych znaleźli się: były naczelnik więzienia w Kozłowie, Piotr Petrow pod zarzutem bezczynności i nadużycia władzy, oraz dozorcy więzienia: Chodunow, Mosalskij, Moskwiczew i Gordunow pod zarzutem znęcania się nad więźniami.

Podsądni do winy się nie przyznali. Petrow twierdził, że objął zarząd domu kary na żądanie gubernatora, który mu powierzył doprowadzenie więzienia do należytego porządku, gdyż dotąd znajdowało się ono w stanie opłakanym; zarówno zaś Petrow, jak i jego pomocnicy oświadczyli, że rozruchy w więzieniu w r. 1896 i skargi więźniów miały swoje źródło w zarządzeniu rygorów, niezbędnych dla zaprowadzenia karności.

Zeznania więźniów i świadków stwierdziły, iż Petrow prawie wcale do celi nie zaglądał, więźniowie czasami tylko widzieli go w biurze administracyi, lub podczas wizytacyi domu kary przez dygnitarzy. Starszy dozorca wymieniał rozmaite kary. Karą stałą, nawet za przewinienia najdrobniejsze (np. za niezdjęcie czapki przed dozorcą), było zamknięcie w „piwiarni“. Piwiarnią nazywano areszt w piwnicy, a nazywano tak dlatego, iż po wyjściu z niej więźniowie nie mogli ustać na nogach, zataczali się, jak pijani. Do piwiarni w nocy przychodzili dozorcy wyżej wymienieni i bili więźniów pięścią, kluczami, kopali, darli za włosy, tłukli o podłogę asfaltową. Szczególnie znęcano się nad więźniem Kirsonowem, który z bólu wrzeszczał tak głośno, iż go było słychać na górnych piętrach. Wróciwszy do celi po 4-ch dniach aresztu, Kirsonow pokazywał towarzyszom ranę na lewej ręce, zadaną pałaszem, koszulę miał zakrwawioną, zaś

ekspertyza lekarska, dokonana we dwa lata potem, stwierdziła, iż rana była zadana ostrem narzędziem. Więźniowie skarżyli się lekarzowi, lecz ten ich nie słuchał. Petrow zaś żadnych skarg nie uwzględniał. Jeden z więźniów, Pridorcgin, dostał rózgi za to, że się skarżył. Petrow używał więźniów do posług osobistych. W kotłach do gotowania strawy więźniowie wynosili mydliny z wanny, w której kąpała się krewna Petrowa, mianowana przez niego dozorczynią oddziału kobiecego. A gdy więzniowie skarżyli się, Petrow groził, iż każe im w tychże kotłach wynosić nieczystości.

Izba sądowa, na zasadzie werdyktu przysięgłych, skazała Petrowa na złożenie z urzędu, Gordunowa uznała za niewinnego, starszego dozorcę Mosalskiego skazała na więzienie do 8 miesięcy, zaś dozorców Chodunowa i Moskwiczewa na areszt.

Kosztowności hr. Keglevich, skradzione jej przed miesiącem w Wiedniu w hotelu „Bristol“, a przedstawiające wartość 12.000 złr., po mozolnych poszukiwaniach zdołała policya przecież chociaż w części odzyskać. Kradzież wykonała handlarka klejnotów, Józefa Tuschner, jej przyjaciółka Marya Hora i brat Horowej, Welischek. Policya przyaresztowała ptaszków, poczem przeprowadziła u nich rewizyę, przyczem znaleziono liczne przedmioty, będące własnością hr. Keglevich. Za odzyskanie skradzionych kosztowności była wyznaczona nagroda w kwocie 4.000 złr.

Zwłoki Bismarcka odfotografowali podstępnym sposobem dwaj fotografowie Wilcke i Priester, którzy w nocy po śmierci kanclerza przez okno dostali się do pokoju, gdzie spoczywał nieboszczyk i przy świetle magnezyowem wykonali zdjęcie fotograficzne. Sąd w Altonie skazał Wilckego na 6, Priestera na 3 miesiące więzienia, a leśniczy Spoercke za udzielenie pomocy otrzymał 5 miesięcy więzienia.

Ze Stowarzyszeń.

— **XXI ogólne zgromadzenie** członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 3 po południu w sali Rady miasta Krakowa (II piętro).

Porządek dzienny: Odczytanie ostatniego protokółu. Sprawozdanie dyrekcyi. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum. Wnioski Rady nadzorczej. Wybór delegata do Związku Stowarzyszeń. Wybór członków Rady nadzorczej. Wnioski.

— **Walne Zgromadzenie** zegarmistrzów, mechaników, rytowników i optyków odbędzie się dnia 23 b. m. we czwartek o godz. 8 wieczór w Kole mieszczańskiem (Rynek gł., L 17, II piętro). Na porządku dziennym: wybór starszego, podstarszego i wydziału. *W. Limanowski.*

Mianowania. Sąd wyższy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego I klasy przy sądzie powiatowym w Pilźnie Wincentego Harmatę, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle. Oficyała kancelaryjnego II kl. przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Franciszka Gawlika, oficyałem kancelaryjnym I klasy przy sądzie powiatowym w Nisku, a oficyała kancelaryjnego II kl. przy sądzie powiatowym w Nowym Targu, Sebastyana Stanowskiego oficyałem kancelaryjnym I kl. przy sądzie powiatowym w Pilźnie.

Z kalendarza. We środę 22 marca: Katarzyny królowej szwedzkiej; we czwartek 23 marca: Wiktoryna i Oktawinsza m.

Wschód słońca o g. 5 m. 36, zachód o g. 5 m. 57; długość dnia g. 12 m. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 marca pochmurno, trochę śniegu; termometr od —0,8° spadł wieczorem na —4,8° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 marca o godzinie 7 rano tan barometru był 738,1 mm termometru [illegible] 7,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwatek 23 marca: „Artykuł 264“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (po raz 1).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ze Lwowa** piszą nam pod datą 20 b. m. *(n)*. Niezwykle interesujący wieczór mieliśmy dziś w teatrze hr. Skarbka. Było to przedstawienie, złożone z premiery Gabryeli Zapolskiej, oraz produkcyj muzykalno-wokalnych Jednoaktówkę, a raczej akwarelę sceniczną p. t. „Dziewiczy wieczór“ znacie ze sceny krakowskiej i oceniliście ją w łamach *N. Reformy*; ograniczę się więc do zaznaczenia, że ostatni utwór autorki „Małki“ doznał u nas dużego powodzenia, a gra artystek, zwłaszcza zaś pań: Czaplińskiej, Stachowiczowej, Gostyńskiej, Cichockiej, Jankowskiej i Ogińskiej niemało przyczyniła się do sukcesu tej orygialnej w pomyśle bluetki. P. Zapalską spotkała na scenie owacya. Obsypano ją kwiatami i wręczono piękny bukiet.

Siłą atrakcyjną dzisiejszego wieczoru, którego pokaźny bardzo dochód zasilił fundusz budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, była część wokalna, wykonana przez p. Myszugę. Utalentowany nasz artysta odśpiewał mianowicie cykl pieśni bardzo interesującego autora, który święcił wczoraj „dziewiczy występ“ na arenie kompozytorskiej, aczkolwiek na innych polach działalności oddawna jest — i to z bardzo pochlebnej strony — znany. Autorem tym jest namiestnik Galicyi br. Leon Piniński, wielki miłośnik i oddawna ceniony znawca muzyki. Cykl odśpiewanych pieśni hr. Pinińskiego do słów Mickiewicza i Heinego świadczy o prawdziwym talencie kompozytora, zwłaszcza w pieśniach do słów Adama dźwięczy silna nuta rzewnego uczucia i poetyckiego natchnienia, które oddziaływa na słuchacza silnie i sympatycznie.

Z debiutu swego na niwie artystycznej powinien być hr. Piniński zadowolony.

Pierwszy raz widziałem dziś autora, dziękujące go za uznanie z loży... namiestnikowskiej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 21 marca Płacono za 100 klgr. netto: **Pszenica** od 8·70 do 9·70. **Pszenica węgierska** od —·— do —·— **Zyto** od 7·75 do 8·55. **Zyto węgierskie** od —·— do —·—. **Jęczmień** od 6·70 do 7·40. **Owies** z opłatą akcyzową od 7·— do 7·40. **Groch** od 8·— do 11·—. **Tatarka** od 7·— do 8·—. **Proso** od 5·— do 6·—. **Fasola** od 7·— do 12·—. **Jagły** od 9·50 do 12·50. **Siano** od —·— do 2·60 **Słoma** od —·— do 2·—. **Koniczyna na pasze** od —·— do 3·20. **Ziemniaki za hektolitr** od 1.20 do 1·60. **Jaja za kopę** od 1·30 do 1·70. **Masło za garniec** od 3·50 do 4·25. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 82·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 62·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —.—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Bób za 100 klgr.** od —.— do —·—.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 20 marca. Spęd 4543 wołów, większy o 600 sztuk, niż w poprzednim tygodniu. Płacono za woły galicyjskie prima po 32—36 złr., średnie 28—32 złr., krowy 21—26 złr., buhaje po 25—29 złr. za 100 kilo żywej wagi Z powodu większego spędu o 600 sztuk, niż w poprzednim tygodniu, ceny spadły, a targ był słaby.

Targ praski 20 marca. Spęd z Galicyi 675 sztuk. Płacono za towar średni 30—33 złr., lepszego nie było. Krowy 28-31 złr., buhaje 22—35 złr. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 16 marca Spęd 170 sztuk, płacono za woły prima do 35 złr., średnie 28—32.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (21 b. m.) zapowiedziano 8277 a przypędzono 7863 świń. Z tego było 3664 świnek i 4799 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 do 47 ct., wyjatkowo po 47½ ct., średnie i stare po 42 do 45 ct., lekkie po 39 do 41, świnki po 38 do 46 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 22 marca. Początek posiedzenia o godz. 10 minut 45. Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Krempy, stwierdzając, że rząd odstępuje gminom wyrwiska pod warunkami, ustawą określonemi. Dalej odpowiada komisarz na interpelacyę w sprawie budowy drogi Sambor-Turka, a w końcu na interpelacyę Wójcika w sprawie nadużyć w zarządzie funduszu propinacyjnego. Mowca zaznacza, że namiestnictwo nie jest władzą, do którejby należało badanie stanu funduszów propinacyjnych.

Również Wydział krajowy nie ma tu żadnej ingerencyi, jest to instytucya zupełnie odrębna; każdy jednak z członków ma prawo przeglądania aktów dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkoły polskiej w Biały na etat kraju odesłano do komisyi szkolnej. Uchwalono również wniosek Okuniewskiego, aby komisya jeszcze w bieżącej sesyi wygotowała w tej kwestyi sprawozdanie.

Gdy przystąpiono do punktu drugiego porządku dziennego, to jest do petycyi Rady miejskiej krakowskiej o przedłużenie urzędowania radców miejskich, wybranych w roku 1893, o rok jeden, zaznacza marszałek, że prezydent Friedlein cofnął ową petycyę, co jednak sprawy nie przesądza.

Małachowski żąda odesłania petycyi jeszcze raz do komiszi.

Zoll domaga się, aby natychmiast przystąpiono do obrad szczegółowych.

Hupka kronił wniosków komisyi gminnej, poczem wnioski te w rozprawach szczegółowych uchwalono. *(Patrz artykuł:* „Sprawy sejmowe“.

Następnie uchwalono: przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu drogowego za rok ubiegły; polecić Wydziałowi krajowemu, by po uzupełnieniu zebranych dotąd mateyałów przedłożył Sejmowi projekt ustawy o policyi drogowej, którą objęte będą również przepisy o obsadzeniu dróg drzewami, by przy rozdzielaniu corocznego ryczałtu na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych, ewzględnił wyższemi kwotami — oprócz powiatów o małej sile podatkowej — także i te powiaty, które bądź pominięte były w okresie budowy dróg krajowych, bądź też w których wysoki koszt budowy, spowodowany brakiem odpowiednich materyałów, udaremnia wszelkie wysiłki funduszów miejscowych; polecić Wydziałowi krajowemu, by usilnie dążył do uzyskania od rządu: a) uznania za państwowe tych dróg, które mają dla państwa donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym, b) zapewnienia w drodze ustawodawczej stałej dotacyi ze skarbu państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Petycyę gminy Dębica i sąsiednich gmin o wypracowanie projektu mostu na Wisłoce odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z rządem.

Z kolei przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego z kuryi większej własności. Wybrany został 36-ciu głosami poseł z okręgu wyborczego brzeżańskiego Mieczysław Onyszkiewicz.

Znowu spadła z porządku dziennego sprawa reformy wyborczej i urlopu posłów, albowiem kompletu wymaganego (¾) znowu nie było Marszałek skonstatował obecność 104 posłów (Sejm liczy 253 posłów) i zawiadomił, że jutro znów próbę powtórzy.

Uchwalono wniosek komisyi szkolnej, która uchwaliła w myśl domagań się Wójcika wezwać Radę szkolną krajową, aby się starała obniżyć cenę książek szkolnych dla szkół ludowych, szczególniej w klasach najniższych.

Ciekawą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Kramarczyka w sprawie zmiany ustawy o seminaryach naucsycielskich.

Cielecki zauważa, że koniecznie należy zreformować seminarya nauczycielskie w tym duchu, aby podnieść i podtrzymać miłość do roli. Trzeba zaprowadzić obowiązkową naukę rolnictwa.

Bojko tłómaczy to dziwne zjawisko, dlaczego ludowcy podpisali reakcyjny wniosek Kramarczyka, a obecnie są przeciw niemu. Poprostu p. Kramarczyk wziął ludowców na kawał. Już dawno minęły te czasu, kiedy oświata spoczywała w ręku organistów i dyaków. *(Wesołość).* P. Kramarczyk chce to znowu przywrócić, chce cofnąć się o sto lat wstecz, na co żaden z konserwatystów jużby się dziś nie odważył.

Wyczerpująco omawia poseł sprawę agitacyi politycznej, która jest rzeczą pożyteczną; ale agitacya powinna być uczciwą. Za Kramarczykiem musiano chyba także agitować skoro w tej Izbie zasiada. *(Wesołość).* Mowca potępia agitacyę z ambony, którą uważa za niemoralną. Przypomina słowa ks. Ruczki i odczytuje dawny list pasterski tarnowskiego biskupa ś. p. ks. Wojtarowicza, który jasno okazuje, jak piękne prądy panowały wśród duchowieństwa. Mowca dziękuje w końcu komisyi, że nie poszła za wnioskiem Kramarczyka i wniosek jego odrzuciła.

Ks. biskup Czechowicz odpiera zarzuty, czynione duchownym w sprawie agitacyi przez kazalnicę.

Kramarczyk zaznacza, że nie czerpał swych wyjaśnień stamtąd, skąd je brał Bojko Uderza na Bojkę, że rzuca się tylko na klasztory, duchownych, mówi o klikach chłopskich, a sam, jeżeli jest patryotą, nie powinien był w Wiedniu iść z wrogami. *(Burzliwe oklaski z prawicy).*

Bojko odpiera zarzuty, jakoby był inspirowany. Może służyć dowodami na to, co powiedział. W Wiedniu idzie z wrogami, bo swoi (Koło polskie) nie pozwalają mu mówić. *(Głosy: Aha!)*

Po przemowie ref. W. Dzieduszyckiego przyjęto wnioski komisyi, to jest wniosek Kramarczyka odrzucono. *(Patrz artykuł p. t. „Sprawy sejmowe).*

Następnie przeszedł Sejm do porządku dziennego nad rezolucyą dra Bernadzikowskiego w sprawie powrotu do pierwotnego sposobu odbywania nauczycielskich konferencyj okręgowych.

Przyjęto dalej sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych dla nauki przemysłowej; wezwano rząd, aby przyspieszył budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, rozszerzył program nauki praktycznej na liczne grupy rzemiosł i utworzył przynajmniej dwie szkoły rzemieślnicze w kraju.

Sejm polecił dalej Wydziałowi krajowemu, aby starał się zaprowadzić kursy majsterskie dla tych rzemiosł, dla których dotąd nie ma w kraju szkół zawodowych. Również przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Aleks. Zugaja na posadzie kierownika krajowego warsztatu tkackiego w Wilamowicach.

Przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających (sprawozdawca p. Rotter) i wezwano rząd o upoważnienie władz przemysłowych do nakładania kar pieniężnych na pryncypałów za nieposyłanie uczniów do szkoły.

Na wniosek referenta komisyi przemysłowej dr. Goldmanna upoważniono Wydział krajowy do użycia kredytów w r. 1897 i 1898 uchwalonych na państwową wyższą szkołę handlową we Lwowie w kwocie 6000 złr. Na rzecz funduszu przemysłowego uchwalono wypłacić dalszą dotacyę w kwocie 200.000 złr. i uchwalono wstawić na ten cel ratę na rok bieżący w kwocie 37.500 złr. taką samą ratę na rok 1900.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego cały szereg petycyj; wezwano Radę szkolną krajową, aby jak najprędzej przystąpiła do budowy szkoły w Młynowcach.

O godzinie 2 minut 10 odracza marszałek obrady do godziny 8 wieczorem.

Lwów, 22 marca. *(Telefonem.)* Dziś odbyło się zebranie przewodniczących klubów sejmowych pod przewodnictwem p. Jaworskiego w sprawie *Lex Urbański*. Przybyli: Dzieduszycki (klub autonomistów), St. Tarnowski (Koło krakowskie), Stadnicki (klub rolniczy), Romanowicz (klub demokratyczny), Bernadzikowski (klub ludowy). Kramarczyk (Związek chłopski), Rayski (Kółko secesyonistów z lewicy) i Zajączkowski (klub ruski). Pp. Romanowicz, Bernadzikowski, Kramarczyk i Zajączkowski, ostro wystąpili przeciw wnioskowi p. Urbańskiego; większość obstawała przy tem, aby wniosek przedłożyć w Izbie do drugiego czytania. Do uchwały nie przyszło. Wieczór zbierają się ponownie wszyscy przewodniczący klubów, z wyjątkiem opozycyjnych.

Lwów, 22 marca. *(Telef.)* Komisya szkolna uchwaliła wezwać rząd do założenia gimnazyum w Dębicy i szkoły realnej w Jaśle.

Komisya budżetowa załatwiła sprawozdanie o stanie fundacyi skarbkowskiej i funduszu propinacyjnym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 marca. *(Telefonem.)* Ks. biskup-sufragan z Przemyśla dr. Pelczar, przybył dziś do Lwowa.

Lwów, 22 marca. *(Telefonem.)* Posiedzenie wydziału galicyjskiej Kasy Oszczędności dla przedstawienia walnemu zgromadzeniu 4 kandydatów na członków rady nadzorczej odbędzie się dnia 57 bm. Walne zgromadzenie członków 30 bm.

Lwów, 22 marca. *(Telefonem.)* Z Ropczyc donoszą do *Przeglądu*, że umknął stamtąd Izrael Hirsch z żoną i dziećmi, pozostawiwszy niezałatwione zobowiązania w kwocie 60.000 złr. Ogolił on brodę w Tarnowie, przyciął pejsy i umknał do Wegier.

Lwów, 22 marca. *(Telefonem.)* Dnia 28 b. m. upływa 25-lecie pracy zawodowej prof. Rydygiera. Z tego powodu postanowiły sfery akademickie i lekarskie po feryach akademickich (15 maja) urządzić uroczysty obchód.

Lwów, 22 marca. *(Telef.)* U namiestnika Pinińskiego odbyła się wczoraj wieczorem pierwsza recepcya. Przybyło około 1000 osób Honory domu czyniła, z powodu, iż namiestnik jest kawalerem, jego bratowa p. Mieczysławowa Pinińska.

Lwów, 22 marca. *(Telef.)* Szefowi biura prezydyalnego w namiestnictwie p. Mauthnerowi składano dziś życzenia z powodu odznaczenia go tytułem radcy dworu.

Wiedeń, 22 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał radcy namiestnictwa lwowskiego i szefowi biura prezydyalnego tamże Gustawowi Mauthnerowi, tytuł i charakter radcy dworu, a dr. Fryderykowi Rollerowi i dr. Bazylemu Decykiewiczowi, tytuł radców rządu krajowego na Bukowinie. Dalej mianował cesarz starostów Wilhelma Rottenburga i Maurycego Orleona, radcami rządu w Czerniowcach, a prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego dra Jana Seuttera, sekretarzem rządu krajowego na Bukowinie.

Wiedeń, 22 marca. *(Telef.)* Dzisiaj rozpoczęła się, przed najwyższym Trybunałem administracyjnym, pod przewodnictwem Budwińskiego, rozprawa konsystorza przemyskiego przeciw wymiarowi podatków galicyjskich władz skarbowych.

Wiedeń, 22 marca. Bilans handlowy monarchii austryacko-węgierskiej w miesiącu lutym: Przywóz 63·2 milionów złr. (— 2·1 milionów wobec przywozu w lutym 1898 r.). Wywóz 66·6 milionów złr. (+ 12 mil.) Aktywa bilansu wynoszą więc w miesiącu lutym 3·4 mil. złr. wobec passywów w kwocie 10·7 m. złr. roku przeszłego. W miesiącu styczniu i lutym b. r. wynosił przywóz 128·2 milionów (— 1·2), wywóz 130·3 (+ 21·9). Aktywa bilansu wynoszą tedy 2·1 mil. złr., wobec 21 mil. złr. passywów w odpowiednim peryodzie r. przeszłego.

Zadar, 22 marca. Sejm dalmatyński po załatwieniu wszystkich spraw, które były na porządku dziennym, i przemowie Bulata, który podniósł objektywny i przyzwoity tok obrad, został wczoraj zamknięty.

Berlin, 22 marca. Od zamiaru rozwiązania parlamentu odwiedli cesarza Wilhelma: król saski, książę Sasko-Meiningeński, do których przyłączył się póżniej książę regent bawarski.

Berlin, 22 marca. Parlament rzeszy po załatwieniu budżetu odroczony do 11 kwietnia.

Madryt, 22 marca. Dzienniki donoszą, że oczekiwany manifest don Carlosa przyniesie pewne rewelacye, tyczące się jego zamiarów, niewiadomo atoli, czy zwolennicy jego otrzymają upoważnienie do wzięcia udziału w wyborach do kortezów.

Honkong, 22 marca. W ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na dżumę 6 osób i tyleż umarło.

Nowy Jork, 22 marca. Z Hawanny donoszą, że porucznik policyi Cassin zastrzelił w hotelu pewnego majora kubańskiego. Podczas zaburzeń sobotnich i niedzielnych poniosło śmierć 5 osób cywilnych i 3 policyantów; liczba rannych wynosi po stronie policyi 15, po stronie ludności 60—70. Wzburzone umysły poczynają się uspokajać.

Nowy Jork, 22 marca. Liczba osób, zaginionych podczas pożaru hotelu „Windsor“, wynosi 53. W ciągu ostatniej doby znaleziono w zgliszczach wiele kosztowności.

Rozporządzenia językowe.

Wiedeń, 22 marca. *(Telefonem.)* Podana wczoraj przez *N. W. Abendblatt* (nie przez *W. Abend post*, jak u nas przez pomyłkę doniesiono; *przyp. red.)* wiadomość, jakoby wczoraj rada ministrów uchwaliła nowe rozporządzenia językowe, — okazuje się fałszywą.

Opawa, 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Hruby w dłuższym wywodzie uzasadniał wniosek, żądający powołania komisyi specyalnej, którąby miała zająć się uregulowaniem stosunków językowych na Sląsku.

Wniosek ten odrzucono, głosowali za nim tylko posłowie słowiańscy.

Czerniowce, 22 marca. Niemiecka partya ludowa zgłosiła tutaj wniosek, protestujący przeciwko wydaniu rozporządzeń językowych na podstawie §. 14. Przewodniczący nie dopuścił jednak do regulaminowego traktowania tego wniosku, gdyż przekracza on zakres Sejmu.

Berlin, 22 marca. *Kreuz Ztg* donosi, że hr. Thun zamierza nietylko wydać rozporządzenia językowe na podstawie § 14, lecz także ugodę z Węgrami zawrzeć bez parlamentu, gdyby się tenże okazał niezdolnym do pracy.

Papież Leon XIII.

Rzym, 22 marca. Dr Mazzoni i dr Lapponi odwiedzili wczoraj po południu papieża, i znaleźli, że stan zdrowia jego nie pozostawia nic do życzenia.

Papież wyraził wobec lekarzy ubolewanie z powodu rozpowszechniania fałszywych pogłosek o stanie jego zdrowia, szczególnie zaś bezpodstawnych wieści o ponownej operacyi.

Lekarze upoważnili *Agencyę Stefaniego* do oświadczenia, że stan zdrowia papieża jest jaknajlepszy.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 22 marca. Wczoraj po południu odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie połączonych wydziałów trybunału kasacyjnego w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Referent Bellot-Beaupré odczytał pismo obrońcy Dreyfusa, adwokata Mornard'a, żądające wykluczenia trzech sędziów trybunału, tych mianowicie, którzy, należąc do komisyi rewizyjnej, głosowali przeciwko rewizyi, a więc z góry przeciwko niej są uprzedzeni. Chodzi tu o członków trybunału Petit'a, Crepon'a i Lepelletier'a.

Generalny prokurator Manau poparł żądanie adwokata Mornard'a, poczem trybunał uchwalił pod względem formalnym dopuścić żądanie Mornard'a i odroczył się do piątku, aby, po wysłuchaniu trzech wymienionych sędziów, powziąć decyzyę *in merito*.

Influenca.

Londyn, 22 ma[illegible] du niezwykłych w tych okolicach m[illegible] aje tutaj tak silna influenca, że codziennie umiera na tę chorobę około 100 osób.

Epidemia w Rosyi.

Petersburg, 22 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż w niektórych guberniach, nawiedzonych przez nieurodzaj i głód, pojawiły się choroby epidemiczne, szczególnie zaś tyfus. Towarzystwo „Czerwonego krzyża“ wysłało liczny personal lekarski do tych guberni, a zarazem postanowiło wydać biednym ciepłe pożywienie zamiast mąki i pomnożyć liczbę domowych jadłodajni.

Amnestya dla studentów petersburskich.

Petersburg. 22 marca. *Agencya rosyjska* donosi: Zarząd uniwersytetu starał się o złagodzenie losu 78 studentów wydalonych za udział w zaburzeniach i wniósł podanie do ministra. Minister oświaty zatwierdził to podanie, które staje się zarazem ostatecznym wyrokiem. Opiewa on: Rozkaz carski polecił przywrócić porządek w uniwersytecie. Wszystkim 78 wydalonym studentom pozwolono wstąpić napowrót do uniwersytetu. Z pośród 78, którzy ucierpieli skutkiem swej porywczości, 29 skazano na naganę i areszt trzydniowy, reszcie zaś oznajmiono tylko naganę.

(Oby wyrok ten posłużył za wzór dla władz, od których zależy los studentów warszawskich! *Przyp. Red.*).

Znowu wybuch.

Paryż, 22 marca. W laboratoryum, znajdującem się przy bulwarze Morlau, a należącem do ministerstwa wojny (w korem odbywały się próby nowych gatunków prochu), nastąpił wczoraj o godzinie 6 wieczór silny wybuch, przyczem trzy osoby, mianowicie dyrektor laboratoryum, pewien inżynier i służący, — zostały poranione.

Przyczyna eksplozyi niewiadoma. Według opinii szefa miejskiego laboratoryum Girarda, był to przypadkowy wybuch, a nie zamach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ „ srebrna	100	85
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	100	75
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	91[illegible]	—
„ kredytowe	367	75
Londyn	120	50
Marki	59	05½
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	5[illegible]
Losy tureckie	62	60
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	334	25
„ Bankverein	277	50
„ Landerbanku	239	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]3	50
„ „ Południowej	64	25
„ „ Elbethal	256	25
„ „ Nordbahn	3365	—
„ „ Staatsbahn	363	75
„ „ Alpine	[illegible]38	60
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	37½

Berlin, 22 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	7[illegible]
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	230	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 19 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	4[illegible]
Pszenica na jesień	9	70
Żyto na jesień	8	06
Owies na jesień	6	—
Kukurudza	4	83

L. 16417. 711 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadanych będzie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 5 marca 1899 r.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, d. 14 marca 1899 r.

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomita płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 176 6 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Korespondent

Wielkopolanin, znający doskonale języki polski i niemiecki i książkowość, poszukuje zatruenienia.

Łaskawe zgłoszenia pod: **„W. P.“** poste restante **Schodnica.** 728 1 3

Józef Tyrkalski

w Krakowie, Plac Maryacki l. 2, filia: ul. Sienna l. 15,
poleca znane z dobroci **szynki,** wyborne **kiełbasy,** czysto i smacznie przyrządzone, krajane, siekane, polędwicowe, serdelowe i t. d. 730 1 3

W Hotelu Polskim

przy ul. Floryańskiej Nr. 42 **są dwa sklepy frontowe do wynajęcia,** razem lub osobno, od 1 lipca 1899 r.

Wiadomość u właściciela. 710 1 6

Korespondent, kawaler, chrześcijanin, człowiek młody i energiczny, znający gruntownie języki polski i niemiecki, **potrzebny jest** do jednej z pierwszorzęd. firm ekspedycyjnych. — Reflektanci, podając swe warunki i referencye, zechcą nadsyłać swe oferty pod lit. **A. Z. 1899** do **Aleksandrowa** pogranicznego (Królestwo Polskie) poste restante. 732 1 3

Do sprzedania:

Willa z dużym ogrodem — pod kopcem Kościuszki;
Willa z ogródkiem i parcela budowlaną przy ulicy Lubicz;
Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Grzegorzeckiej pod Nr. 20;
Dwie kamienice dwupiętrowe przy ulicy Blich pod Nr. 4 i Nr. 20;
Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 4;
Parcele budowlane na Czarnej wsi.

Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska Nr. 23, I. piętro.** 729 1 3

Porębski i Zimler

W KRAKOWIE
polecają:

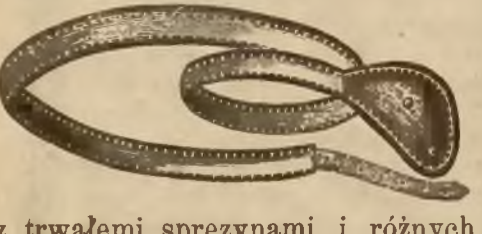
Perfumerye, pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam;
Przybory toaletowe
Szczotki do włosów, paznogci, zębów, sukien i do grzebieni;
Grzebienie kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich;
Szpilki rogowe i szyldkretowe, **Lusterka, Puszki** do pudru, **Gąbki** do mycia, **Siatki** do włosów. 670 1 8

Tymotkę 14 ct. za kilogram sprzedaje **Zarząd obszaru dworskiego w Zwierniku** poczta **Łęki górne.** 690 3 3

Sklep, bogato zaopatrzony w kolonialne towary i wina — połączony z wytwornie urządzonym hotelem i restauracyą — z powodu interesów familijnych — **zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do odstąpienia.** 676 4 6

Bliższej wiadomości udziela p. **Stawicki Edward w Krośnie.**

Paski rupturowe



z trwałemi sprężynami i różnych konstrukcyj, w obfitym wyborze, poleca

Magazyn rękawiczniczy
F. Lubańskiego, Kraków,
Rynek L. 29.

Na żądanie posyła się do wyboru do domu lub po za Kraków pocztą.

Adres pocztowy i telegraficzny: **Lubański, Kraków.** 650 2 3

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

TRZYDZIESTE DRUGIE

Zwyczajne Ogólne Zebranie

Akcyonaryuszy Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się w sobotę d. 15 kwietnia 1899 r. o godz. 5 po południu, w lokalu Banku L. 25 w Rynku gł. w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Zagajenie posiedzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1898.
3) Sprawozdanie Komitetu rewizyjnego, tyczące się sprawozdania rachunków za rok 1898.
4) Uchwała co do użycia czystego zysku i ustanowienia dywidendy za rok 1898.
5) Sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego urzędników i sług Banku z dniem 31 grudnia 1898 r.
6) Wybory czterech członków do Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących.
7) Wybór dwóch członków Komitetu rewizyjnego i jednego zastępcy.
8) Wnioski Akcyonaryuszy i Zarządu.

P. T. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye lub kwity depozytowe na takowe złożyć najpóźniej do dnia 31 marca b. r. włącznie do Kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, albo Banku Krajowego Krol. Gal. i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem we **Lwowie,** lub do Union-Banku w **Wiedniu** (I., Renngasse Nr. 1), w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zebranie z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów, tudzież poświadczenia na złożone akcye lub kwity.

Kraków, dnia 26 lutego 1898 roku.

Zarząd Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

§ 28 stat. Aby mieć głos na Ogólne Zgromadzenie, trzeba posiadać przynajmniej **pięć** akcyj. Każdych pięć akcyj nadaje prawo do jednego głosu.

§ 29 stat. Prawo głosowania na Ogólnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jakoteż przez umocowanie drugiego akcyonarynsza, mającego prawo głosowania Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swojego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez swoich pełnomocników, o ile same osobiście głosować sobie nie życzą Spółki handlowe lub akcyjne przez swoich prokurzystów lub wogóle przez jednego ze swych zastępców, chociażby ci pełnomocnicy lub zastępcy nie byli sami akcyonaryuszami.

§ 30 stat. Aby mieć jako posiadacz akcyi prawo głosowania na Zgromadzeniu Ogólnem, potrzeba przynajmniej na dni 14 przed terminem Ogólnego Zgromadzenia zwyczajnego i nadzwyczajnego złożyć akcye te do depozytu do Kasy Spółki, lub tam, gdzie przez ogłoszenie wskazane zostanie, poczém wydaną zostanie posiadaczowi karta wejścia na Zebranie Ogólne, która zarazem oznaczy ilość głosów, jaka mu przysługuje. 725

(Przedruk nie będzie płacony).



+ COGNAC + +

prawdziwy winny,

znany z dobroci, poszukinwany przez wszystkich znawców, w oryg. napełnianych flaszkach, firmy

Jan Weisenbacher w Salgo Tarjan

przez powagi lekarskie polecany rekonwalescentom, używany do kawy i herbaty, daje przyjemny zapach, wzmacnia siły i żołądek.

Główny skład i zastępstwo: G. Lazar, Dom ajencyjno-komisowy w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 25.

Do nabycia w znaczniejszych handlach. 577 4 6



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 110 42 104

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 5 marca b. r. otworzyłem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 6, I. piętro, vis-à vis Hotelu Saskiego, **Pracownię ubrań męskich oraz wielki Skład najmodniejszych materyałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.**

Będąc we wszystkich rodzajach krawiecczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i za granicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymogom Szan. Publiczności zadość uczynić. ☛ Ceny przystępne i stałe.

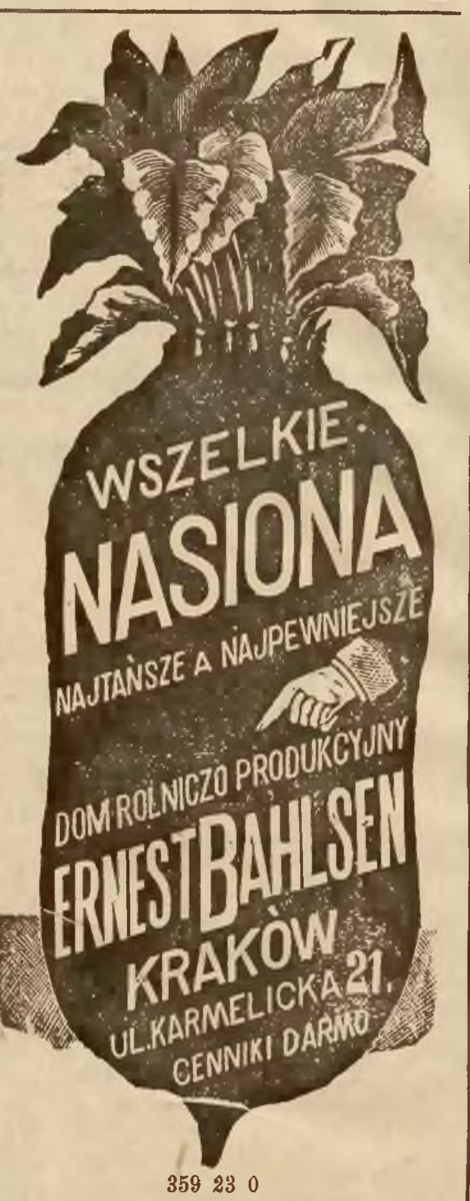
Polecając swój zakład łaskawym względom Szan. Publiczności, kreślę się

Z głębokiem poważaniem **W. ŠOUREK,**
603 4 10 właściciel magazynu i pracowni krawiec., ul. Sławkowska 6, I. p.

Pierwsza krakowska
Parowa Destylarnia Wódek
Józ. Kulczyńskiego
w Krakowie

poleca na nadchodz. Święta Wielkanocne czyste, zdrowe rosolisy, likiery, rumy, i araki angiel., wódki gdańsk., nalewki owocowe: Jarzębiak, Jarzębinkę, Ratafią, Dereniową i inne, Starkę, Żytniówkę Dublańską, Śliwowicę Syrmską i wielki zapas Koniaków francusk., po cenach nader umiarkowanych. 698 2 3

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



359 23 0

Magazyn Mód i Nowości
A. Golkowska

w Krakowie, ul. Grodzka 13,
na sezon wiosenny i letni

Kapelusze! Bluzki! Halki! Parasolki! Krawaty damskie i męskie! — również **Bieliznę! Rękawiczki paryskie!**

po zdumiewająco niskich cenach poleca P. T. Publiczności 649 3 8

A. GOLKOWSKA
w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Stanisława Sadowska
Magazyn i Pracownia
Sukien męskich

(prowadzący interes, jak przedtem, tak i teraz A. Sadowski)

w Krakowie, Rynek 46, linia A—B, obok Hotelu Drezdeńskiego,
Skład Kortów i Sukna,

poleca Szan. Publiczności skład swój zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich i krajowych najwięcej renomowanych. 612 5 10

Buchalter i korespondent,

władający dobrze językiem polskim i niemieckim tak w piśmie jak w słowie, posiadający dobre rekomendacye, poszukuje od 1 kwietnia b. r. posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. S. 135** poste restante **Kraków.** 677 3 3

Pora letnia i jesienna 1899.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	zł. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
	zł. 6· — i 6·90 z lepszej	
	zł. 7·75 z wybornej	
	zł. 8 65 z bardzo wybornej	
	zł. 10· — z przewybornej	

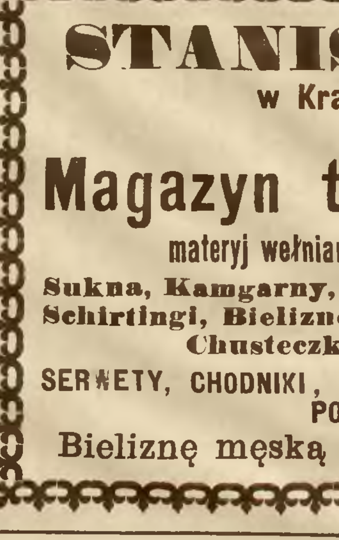
Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 zł.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 22 65

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 24 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

STANISŁAW BARKO

w Krakowie, ul. Szewska L. 1,

poleca swój

Magazyn towarów bławatnych,

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie,

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stoł., Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy,

SERWETY, CHODNIKI, KOCE, KOŁDRY WATOWANE i FLANELOWE, POŃCZOCHY i SKARPETKI, 681 4 10

Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.

Robert König

pierwsza fabryka wyrobów masarskich

w Krakowie, ul. Floryańska L. 27,

WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ URZĄDZONA

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną oraz **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione — a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar. 693 3 5

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

KOMOGÉN!

Rzecz zdumiewająca!



Rzecz zdumiewająca!

Krótko a węzłowato. **Komogén** jest nową, przezemnie wynalezioną, prawnie chronioną, przez powagi badaną **pomadą do włosów i do brody,** istotnie jedynym środkiem, **który rzeczywiście powstrzymuje wypadanie włosów i ich porost zadziwiająco przyspiesza. Słoik na** próbę za koronę przekonuje o niezawodnym skutku. — Dostać można u wyrabiającej **H. Winter w Wiedniu, IX., Bleichergasse 1.** — Komogén rozsyła się wszędzie za zaliczką. Mam liczne listy z uznaniem. Osobliwy skutek osięga się u dzieci ze słabym porostem włosów. Korespondencya po polsku. 471 4 10

Łaskawa Pani! Z Jej pomady Komogén jestem bardzo zadowolony. Proszę jeszcze o 4 słoiki. Trydent, 28 listopada 1898 r. Z poważaniem Dr. A. Girardi.

Wielm. Pani! Czuję się obowiązanym wyrazić Pani swe uznanie za Jej pomadę. Wypadanie włosów po pierwszym słoiku ustało zupełnie. Róża Mayer, Wiedeń, I., Weihburgg. 18.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

☛ **istniejącej od roku 1865**

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE.

☛ Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 3 0

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

☛ Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.